

Rola rodziny w wychowaniu

Propozycja tomistyczna na podstawie ujęć
F. W. Bednarskiego, J. Woronieckiego i M. Gogacza

Monika Gaweł-Suwińska

Rola rodziny w wychowaniu

Propozycja tomistyczna na podstawie ujęć
F. W. Bednarskiego, J. Woronieckiego i M. Gogacza

Praca magisterska
przygotowana pod kierunkiem
dr. hab. Artura Andrzejuka

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego

Warszawa 2003

Skład: Tomasz Śliwiński

© Monika Gaweł-Suwińska

© Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego
Warszawa 2003

Spis treści

Wstęp	1
Rozdział 1. Wychowanie dążeniem do prawdy i dobra	6
1.1. Zadania i cechy wychowawcy	7
1.2. Zadania i cechy wychowanka	11
Rozdział 2. Rodzina jako podstawowe środowisko rozwoju osobowości	15
2.1. Matka i jej rola w rodzinie	18
2.2. Ojciec i jego rola w rodzinie	20
2.3. Wzorce pozarodzinne	21
Rozdział 3. Wiara, nadzieja i miłość przejawami trwania rodziny	23
3.1. Wiara	25
3.2. Nadzieja	27
3.3. Miłość	29
Rozdział 4. Szkoła miejscem utrwalania i pogłębiania relacji osobowych	35
4.1. Wychowanie umysłu	37
4.2. Kształcenie nauczycieli	39
4.3. Środki nauczania	41
Rozdział 5. Niebezpieczeństwo dowolności w wychowaniu i ochrona przed nim	46
5.1. Realistyczne określenie wychowania	48
5.2. Wychowanie ku wartościom	50
5.3. Rola ideałów	54
Rozdział 6. Kształtowanie cnót	58
6.1. Roztropność	63
6.2. Sprawiedliwość	66
6.3. Umiarkowanie	69
6.4. Męstwo	71
Rozdział 7. Wychowanie religijne i jego zagrożenia	73
Zakończenie	81
Wykaz literatury	83

Wstęp

Kiedy coraz częściej słyszy się o przestępstwach z udziałem młodych ludzi, wówczas pojawiają się pytania: ze strony środowiska – *dłaczego tak się dzieje*, ze strony rodziny – *co zrobiliśmy źle?* Taka sytuacja skłania psychologów i pedagogów do wyjątkowej pracy nad człowiekiem, jego osobowością oraz środowiskiem w jakim się wychowywał. Powstają więc w ogromnych ilościach publikacje dotyczące wychowania, które w swych założeniach dostosowują się do aktualnie istniejących trendów. I tak jakiś czas temu modnym było wychowanie bezstresowe, które nie wymagało niczego od dziecka, pozwalając mu na realizację wszystkich popędów. Należy się tu zastanowić czy coś takiego w ogóle zasługuje na miano wychowania, czy może jest to tylko jakieś założenie, które w rzeczywistości się nie sprawdza.

Skoro pedagogika laicka preferuje takie rozwiązania jak wychowanie bezstresowe czy wychowanie bez porażek, to dlaczego obserwuje się wzrost negatywnych zachowań wśród młodzieży? Pedagogika laicka skupia się raczej na teoretyzowaniu, natomiast katolicka przywiązuje większą wagę do dziedziny czynnego wychowania. „Pedagogika jest nauką praktyczną, nastawioną na życie, i dlatego im pewne funkcje wychowawcze są lepiej samorzutnie spełniane, tym mniej pilne jest naukowe zastanawianie się nad nimi”¹. W dziedzinie czynnego wychowania na pierwszym miejscu stoi rodzina, która wprowadza dziecko w tajniki życia, kształtując jego umysł i zachowania. Nie bez znaczenia pozostaje też wychowawcza rola Kościoła, który czuwa nad całym rozwojem duchowym człowieka. Kościół wprowadza w wychowanie elementy nadprzyrodzone, które spajają więzi rodzinne i ubogacają je. To właśnie dzięki wpływowi Ko-

¹ J. Woroniecki, *Wychowanie człowieka*, Kraków 1961, s. 11

ściola na wychowanie możemy mówić o pedagogice katolickiej. Nie wychowuje się jedynie obywatele lecz chrześcijan.

Wobec zmieniających się stosunków społecznych i kulturowych zmienia się także podejście do wychowania. Ulega ono w znacznym stopniu wpływom liberalnym z naciskiem na samowychowanie i wychowanie bezstresowe. To właśnie takim wpływom pedagogika nowożytna zawdzięcza „wszystkie swe uprzedzenia do silniejszych środków wychowawczych, do kar i pokut, i w ogóle całą swą niezdolność stawiania w dziedzinie wychowania jasnych i konkretnych wymagań”². Jednak aby wychować dojrzałego i odpowiedzialnego człowieka, nie można ulegać wszystkim wpływom zmieniającej się kultury. Musi być zachowany jakiś kanon wychowania, coś co jest niezmiennie. Taki kanon prezentuje właśnie pedagogika katolicka, która w wychowaniu kładzie nacisk na dążenie do prawdy i dobra oraz jasno określa cel życia człowieka jakim jest życie wieczne. Jasno też określa zasady na których można to życie wieczne osiągnąć. Filozofia chrześcijańska i teologia są więc ściśle związane z pedagogiką katolicką, która określa swe zasady na ich podstawie.

Zasady te są przedstawione w dwojaki sposób. Pierwszy to popularyzacyjny, który powtarza znane i wypróbowane prawdy. Nie może on jednocześnie odbiegać od zasad wychowania chrześcijańskiego, co czasem się zdarza. Drugi sposób to przedstawienie naukowe w którym „szuka się głębszego uzasadnienia poczynań wychowawczych i gdzie rozbudowuje się dalej system pedagogiki katolickiej”³. Jednak i tu istnieje niebezpieczeństwo ulegania wpływom pedagogiki świeckiej, sprowadzając wychowanie do zakresu psychologii. Należy więc być świadomym wszystkich negatywnych sugestii i nie ulegać im. Trzeba też umiejętnie wybierać z kultury to co dobre i wartościowe.

Wychowanie katolickie jest wychowaniem realistycznym. Opiera się ono na pewnych zasadach, które można znaleźć między innymi w poglądach: Feliksa Wojciecha Bednarskiego OP, Jacka Woronieckiego OP oraz Mieczysława Gogcza. To właśnie na podstawie ich ujęć rysuje się pełny obraz rozwoju człowieka.

² J. Woroniecki, *Wychowanie...*, s. 16

³ J. Woroniecki, *Wychowanie...*, s. 14

Rozwój ten następuje w najbliższym środowisku – w rodzinie. Wychowanie dotyczy realnego człowieka znajdującego się w realnej rzeczywistości z faktycznymi zagrożeniami. Nie jest to jakiś ideał człowieka do którego się dąży, a którego się nigdy nie osiąga.

Praca porusza trzy podstawowe zagadnienia: podmiot wychowania, którym jest dziecko i przedmiot wychowania dotyczący tych cech, które w procesie wychowania mają być doskonałe. Trzecim elementem jest wychowawca, który ma pokierować wychowaniem. Wszystkie te zagadnienia połączone są relacjami jakie zachodzą między ludźmi. Są to wiara, nadzieja i miłość, które jednocześnie kierują całym życiem moralnym. Pierwsze zagadnienie dotyczące wychowanka jest obecne w całej pracy w większym lub mniejszym natężeniu. To właśnie on jako osoba wychowywana podlega największym wpływom rodziny. Rola rodziny w wychowaniu człowieka jest ogromna, bowiem to właśnie rodzina jest stałym środowiskiem życia dziecka od momentu kiedy przyjdzie na świat. Może ona być pomocna w jego rozwoju, poprzez atmosferę jaką stwarza, ale może też mieć negatywny wpływ na wychowanka. Chodzi tu przede wszystkim o rodziny patologiczne, gdzie dzieci nie mogą liczyć na rodziców z powodu ich uzależnienia. Rodzice w wychowaniu swoich dzieci muszą więc wykazać się odpowiedzialnością.

Przedmiotem wychowania jest życie psychiczne, które trzeba rozróżnić na umysłowe i zmysłowe – zarówno w dziedzinie poznania jak i chcenia. Wychowaniu podlegają też sprawności, które są pewnym stałym usposobieniem do czynów. Z nich to mogą rozwinąć się cnoty, bowiem każda cnota jest sprawnością, jednak nie każda sprawność jest cnotą. Trzecim elementem jest sam wychowawca, który w osobie rodziców bezpośrednio kieruje procesem wychowania, natomiast w osobie nauczycieli wspomaga i uzupełnia ten proces. Jest więc bardzo ważne, aby sam wychowawca był dojrzałym i odpowiedzialnym człowiekiem. Ostatecznie to nie jedna czy dwie osoby wychowują, lecz cała rodzina. Podobnie powinno być w szkole, nie jeden nauczyciel wychowuje, ale całe grono pedagogiczne. Dlatego ważne jest stworzenie odpowiedniej atmosfery wychowawczej w której „wpływy wychowawców, rodziców czy nauczycieli będą koniecz-

ne i bardzo cenne, jednak pełny rezultat swój przyniosą dopiero w takiej atmosferze, z którą będą całkowicie harmonizować⁴. Jeśli ten element jakim jest porządek i ład nie zostanie zachowany, wówczas na nic się zdadzą wysiłki poszczególnych wychowawców, którzy będą w swych działaniach skupiać się na ogarnięciu nieładu, nie zaś na istotnym wychowaniu człowieka. Warto więc zabiegać o stworzenie właściwej atmosfery wychowawczej, aby nie moralizować na darmo tylko działać.

Cały proces wychowania wiąże ze sobą najważniejszy wychowawca – Bóg. Dlatego tak istotne jest wychowanie religijne, które umacnia relacje obecne w małżeństwie i rodzinie. Bóg jest Osobą, która czuwa nad całym procesem wychowania i rozwoju człowieka. Wychowanie chrześcijańskie ma na względzie przede wszystkim „aby ochrzczeni, wprowadzani stopniowo w tajemnicę zbawienia, stawali się z każdym dniem coraz bardziej świadomi otrzymanego daru wiary”⁵. Niemniej i o ten dar należy dbać i tu też ważna jest rola rodziny, przynajmniej w pierwszym okresie życia, bowiem raz zakorzenione czynne uczestnictwo w życiu chrześcijańskim trudno jest potem usunąć.

Celem pracy jest nakreślenie roli jaką spełnia rodzina w procesie wychowania. Jej powiązań z innymi placówkami wychowawczymi, jak również tego jak wpływa na wszystkie inne dziedziny życia oraz jakie konsekwencje niesie jej ewentualny rozpad. Celem tym jest także pokazanie, że nie tylko rodzina uczestniczy w procesie wychowania, ale całe środowisko w jakim przebywa dziecko. Jednak to przede wszystkim od rodziny zależy w jakim stopniu dziecko będzie ulegać jego zewnętrznym wpływom. Czy będzie umiało powiedzieć *nie*? Czy będzie potrafiło samodzielnie podejmować decyzje i kierować własnym życiem? Te wszystkie procesy mają swój początek właśnie w rodzinie. Należy też zwrócić uwagę na osobisty rozwój każdego wychowawcy, bowiem nie można wychowywać innych, kiedy samemu nie ma się uporządkowanego życia wewnętrznego. Tak więc wychowanie to nie tylko praca nad wychowankiem, ale również nad samym sobą, aby świadomie i mądrze wprowadzić wychowanka

⁴ J. Woroniecki, *Wychowanie...*, s. 26

⁵ Deklaracja o wychowaniu chrześcijańskim, w: Sobór Watykański II, *Poznań 1968*, s. 315

w życie doczesne, a przez naukę religii i czynne uczestnictwo w życiu Kościoła przygotować go do życia wiecznego.

Rozdział 1

Wychowanie dążeniem do prawdy i dobra

Wychowanie młodego człowieka polega na przygotowaniu go do samodzielnego i dojrzałego życia. Dojrzałego, czyli świadomego i wolnego. Brak tych dwóch elementów uniemożliwia rozwój możliwości człowieka. Jednak ani świadomość ani wolność nie podlegają spontanicznemu rozwojowi. Bardzo istotne jest odpowiednie ich ukierunkowanie, a dzieje się tak za sprawą wychowawcy. Świadomość i wolność bez pomocy kogoś doświadczonego mogłyby rozwijać się niewłaściwie. Wychowawca powinien więc pracować nad ich właściwym rozwojem, który będzie umacniał wychowanka w prawdzie i miłości, bowiem człowiek umiejący myśleć, a nie umiejący kochać jest człowiekiem cynicznym, natomiast ten który kocha a nie potrafi myśleć jest człowiekiem naiwnym. Dlatego tak ważną sprawą jest wszechstronność wychowania. Wychowanie dojrzałego myślenia i wolności jest bardzo trudne do osiągnięcia, tym bardziej, że młodzi ludzie mają tendencję, by używać zdolności myślenia po to, aby uciekać od świata faktów w świat subiektywnych fikcji i marzeń oraz by używać wolności po to, by czynić to, co wygodne, a nie to, co bardziej wartościowe i dojrzałe. Młody człowiek, w trakcie swego jeszcze krótkiego życia, ulega wielu fascynacjom, toteż bardzo trudno jest nakłonić go, aby w życiu kierował się jedynie rozsądkiem. Dobrze gdy uczucia związane z odkrywaniem czegoś nowego kierowane są do prawdy i dobra za pośrednictwem mądrości, ale nie zawsze tak jest. „To, co prawdziwe i dobre człowiek musi rozpoznać i uznać, gdyż tylko pod tym warunkiem takie relacje nawiąże. Gdy jeszcze nie

rozpoznaje prawdy i dobra, i gdy jeszcze nie umie podejmować decyzji, nazwanym tu uznaniem za słuszne nawiązywanie relacji ze wskazanym przedmiotem, czyni to za niego wychowawca”¹.

Człowiek, aby swe działania mógł kierować do prawdy i dobra potrzebuje przewodnika. W pierwszym etapie jego życia rolę tę przyjmują rodzice, rodzina, potem nauczyciele, i inni ludzie mający swój, bardziej lub mniej świadomy udział w wychowaniu. Wreszcie sam młody człowiek uczestniczy w procesie wychowania, podejmując decyzje, które kierują go do prawdy i dobra. Inni mogą mu tylko pomagać w doskonaleniu osobowości, ale nie potrafią go zastąpić. To samowychowanie nie musi się odbywać w drodze „prób i błędów”. Może wynikać z umiejętności rozpoznawania prawdy i wyboru jej jako dobra. Tą umiejętnością jest mądrość. „Mądrość skłania do wiązania się z tym, co prawdziwe, z tym jednak, co wywołuje w nas skutki dobre. Wychowanek uczy się rozpoznawania prawdy i dobra, musi zarazem pokonywać mechanizm wiązania się z czymkolwiek. Pomaga mu wychowawca. Wychowawcą jest ta osoba, której się ufa. Zaufanie to postać wiary, wyzwalanej między osobami przez bytową własność prawdy”². Jaka więc powinna być osoba wychowawcy, jakie powinna posiadać cechy, aby wzbudzić zaufanie wychowanka? Czym powinien charakteryzować się wychowanek, aby potrafił roztropnie wybierać to co prawdziwe i dobre. By nie ulegał złudzeniom i fascynacjom zmysłowym, które mają tym, że są pełnym ujęciem świata. „Od tego kogo wychowanek naśladowuje zależeć będą zręby jego charakteru. Im wybitniejsza jest osobowość wychowawcy, tym wyższy zazwyczaj nada lot młodym skrzydłom swych wychowanków”³

1.1. Zadania i cechy wychowawcy

Nie każdy zdaje sobie sprawę, że wcześniej czy później będzie brał udział w procesie wychowawczym czy to jako rodzic, czy

¹ M. Gogacz, *Osoba zadaniem pedagogiki – wykłady bydgoskie*, Warszawa 1997, s. 15

² M. Gogacz, *Osoba zadaniem...*, s. 19

³ F. W. Bednarski, *Wychowanie młodzieży dorastającej*, Warszawa 2000, s. 38

inny członek rodziny, czy może jako osoba duchowna. Nie sztuka być wychowawcą, ale by być dobrym wychowawcą potrzeba kilku cech, które pomogą w nawiązaniu kontaktu z osobą wychowanka. Trzeba jednocześnie pamiętać, że to osoby wychowują a nie teorie, ideologie i inne konstrukcje intelektualne jakimi są wartości. Można mieć dużą wiedzę o wychowywaniu i nie umieć wychowywać. Znajomość teorii jest niewątpliwie potrzebna, ale nie zastąpi praktyki. Między wychowankiem, a wychowawcą winna wytworzyć się więź. „Ta więź ma postać wiary jako wzajemnego otwierania się osób na siebie, zarazem postać nadziei jako wspartego na dobru doznawania zaufania i życzliwości. Życzliwość jest naturą miłości, a wyznacza ją sama realność osób. Wierność prawdzie i dobru usprawnia nas w mądrości, a mądrość wspiera miłość”⁴. To właśnie szczerą i bezinteresowną miłość do młodzieży ma uczynić w ich duszach przemianę. Stanie się to „jeśli wychowawca ma serce nie na języku ale w piersi, starając się o ukazanie tego serca w czynach, zmierzających do dobra oraz udoskonalenia wychowanków, a nie do zaspokojenia egotycznej potrzeby czułości”⁵.

Wychowawca swym zachowaniem powinien dawać przykład, powinien być ostrożny i uważny, aby nie zgorszyć wychowanka. Jednocześnie nie może się z nim spoufalać, ani pobłażać jego występkom, co często zdarza się czynić rodzicom. Wychowawca swoim postępowaniem winien wzbudzać szacunek i zaufanie, pozwalając na przyjaźń łączącą go z wychowankiem, ale i winien „posiadać sztukę rozkazywania: winien on umieć (...) «dać rozkaz i siłę z rozkazem», to znaczy, jasnym i stanowczym wypowiedzeniem swej woli przelać niejako jej moc i jej napięcie do duszy dziecka”⁶. Należy też pamiętać o trosce, pomocy i współdziałaniu w dążeniu do doskonalenia się młodego człowieka. Jest to trudne, jeśli chodzi o relację przyjaźni między rodzicami i dziećmi, gdyż wchodzi tu inne bardzo silnie zakorzenione więzi, elementy wychowania, tradycje kulturowe. W relacjach tych rodzi się niebezpieczeństwo krytykowania wychowanków, co może prowadzić do zwrócenia się przeciwko rodzicom wbrew ich,

⁴ M. Gogacz, *Osoba zadaniem...*, s. 39

⁵ F. W. Bednarski, *Wychowanie młodzieży...*, s. 39

⁶ J. Woroniecki, *Wychowanie...*, s. 198

niekoniecznie złym, zamierzeniom. Ważne jest więc wyśrodkowanie pomiędzy krytykowaniem, a nadmiernym chwaleniem dziecka.

Następną, bardzo istotną cechą wychowawcy jest roztropność dzięki której może dobrać rozsądnie i ze stanowczością odpowiednie środki do doskonalenia wychowanków. „Roztropność wymaga uwzględnienia doświadczeń własnych i cudzych, zmysłu rzeczywistości, by nie kierować się doktrynerstwem; domyślności czyli trafnego wyciągania wniosków tam, gdzie nie ma oczywistych danych; liczenia się z ciągle zmieniającymi się warunkami życia, umiejętności przewidywania, zapobiegliwości, by mieć w pogotowiu środki niezbędne do przeciwstawienia się czyhającym na wychowanków niebezpieczeństwom; staranności w przygotowaniu i wykonywaniu obowiązków, a także dbałości o zewnętrzny wygląd, by nie wzbudzić drwin ze strony wychowanków”⁷. O roztropności będzie jeszcze mowa w rozdziale poświęconym kształtowaniu cnót.

Obok roztropności bardzo istotne miejsce zajmują: cierpliwość, wyrozumiałość, stałość i wytrwałość. Wielu ludziom brakuje tych właśnie cech, co może odbić się negatywnie na wychowanku. Dziecko widząc zdenerwowanie i brak cierpliwości zniechęca się do dalszej pracy, a w wieku dorastania może stracić zaufanie do wychowawcy odczytując brak zainteresowania jako zaniedbywanie, gdyż często się zdarza, że „wychowawcy, nie mogąc się dość prędko doczekać rozwoju cnót w wychowankach, zaczynają z niecierpliwością dłubać palcami w ich duszach i psują przez to najlepiej rozpoczętą pracę”⁸.

Kolejną bardzo ważną cechą wychowawcy jest umiejętność dostrzeżenia przez niego własnych wad. Jest to o tyle trudne, że ludzie często nie potrafią być samokrytyczni. Wychowawca powinien mieć świadomość własnej niedoskonałości i umieć przyznać się do błędu. Powinien wiedzieć, że „niejednokrotnie popełnia się błędy i dlatego nie ma sensu wynosić się nad innych, nawet nad własnych wychowanków, a jeśli się ma jakieś zalety, to dzięki Bogu”⁹. Taka pokora będzie wymagała często

⁷ F. W. Bednarski, *Wychowanie młodzieży...*, s. 40

⁸ J. Woroniecki, *Wychowanie...*, s. 197

⁹ F. W. Bednarski, *Wychowanie młodzieży...*, s. 40

uznania własnej niższości, ale jej owocem może być budujące się zaufanie, gdyż młody człowiek zacznie sobie zdawać sprawę z tego, że jest traktowany poważnie i z szacunkiem. I tak do podstawowych zadań wychowawcy należy:

1. *Prowadzenie młodego człowieka do właściwego celu życia, gdyż cel stanowi o drodze życia moralnego*
2. *Czujności, by nie zboczył z właściwej drogi*
3. *Zawrócenia z bezdroży, jeśli wychowanek zszedł z właściwej drogi*¹⁰

Zadania te nie są łatwe, chociaż wszystkie mają swój początek w rodzinie i potem owocują dobrem lub złem. Jeśli dziecko od początku dostrzega miłość i uczy się jej od swoich rodziców to istnieje duże prawdopodobieństwo, że w późniejszych latach będzie dokonywało właściwych wyborów, kierując się mądrością. Oczywiście pozostaje wpływ środowiska pozarodzinnego, ale jeśli młody człowiek ma „mocny fundament” wyniesiony z domu, to nie powinien mu ulec. Celem więc wychowawcy jest takie ukształtowanie dziecka, a potem młodego człowieka, aby ten w swym dorosłym życiu potrafił kierować się do prawdy i dobra. By umiał wybierać, by miał swoje zdanie i by trwał przy tym co dobre.

Wychowawca powinien także czuwać nad własnym życiem i nad własną dojrzałością. Gdy zacznie się kierować we własnym postępowaniu naiwnie rozumianą spontanicznością, doraźną przyjemnością, subiektywnymi przekonaniem czy modnymi ideologiami, wtedy nie tylko zejdzie z drogi osobistej dojrzałości i odpowiedzialności za własne życie, ale jednocześnie będzie oddziaływał w sposób demoralizujący na swoich wychowanków. W obecnych czasach, kiedy coraz bardziej rozluźniają się normy moralne zadaniem wychowawców jest bycie znakiem nadziei dla młodych ludzi. Wiele dzieci patrząc na swoich rodziców obojętnie na własny los rezygnując z aspiracji do życia w miłości i prawdzie. Wychowawca powinien wprowadzić wychowanków w świat rzeczywistych faktów i uwarunkowań, tak aby nie uciekali oni od otaczającej ich rzeczywistości w świat

¹⁰ Św. Tomasz IV Sent. d. 19, q. 2, a. 1, za F. W. Bednarskim, Zagadnienia pedagogiczne, Londyn 1982, s. 26

iluzji i fikcji. Odpowiedzialne wychowanie to uczenie sztuki życia w realnym świecie i pośród faktycznych wymagań, jakie stawia nam codzienna rzeczywistość. Pozostaje jeszcze kwestia nastawienia samego wychowawcy. Można tu wyróżnić dwie postawy. Jedna to postawa optymistyczna czyli taka, w której wychowawca nie zniechęca się ewentualnymi porażkami. Swoją postawą i zachowaniem pokazuje młodzieży właściwą drogę życia. Zachęca do realizowania swoich marzeń i na miarę swoich możliwości pomaga. Uczy ponoszenia odpowiedzialności za swoje czyny pokazując dobre i złe strony danego przedsięwzięcia. Jednak coraz częściej spotykamy się z drugą postawą nieco bardziej pesymistyczną. Tacy wychowawcy skupiają się głównie na redukowaniu strat wychowawczych wtedy, gdy wychowanek wybiera to, co łatwiejsze zamiast tego, co wartościowsze. Zadaniem odpowiedzialnych wychowawców jest pomaganie wychowankom, by pytali o to, co dobrego powinni czynić, aby wygrać swoje życie doczesne i wieczne. Jednocześnie wychowawcy powinni stanowczo i cierpliwie przewycięzać u wychowanków tendencje do zadawalania się przeciętnością, i szukania łatwego szczęścia, bo to wychowankowie mogą znaleźć bez pomocy dorosłych. Sprawdzianem odpowiedzialności wychowawcy za jakość pomocy wychowawczej, jakiej udziela on swoim wychowankom, jest przyprawianie dzieci i młodzieży do Chrystusa, gdyż sam człowiek, ze swoimi ludzkimi słabościami i ograniczeniami, nie wystarczy wychowankowi jako punkt odniesienia w jego poszukiwaniu rozwoju, dojrzałości i trwałej radości.

1.2. Zadania i cechy wychowanka

Proces wychowania rozpoczyna się od pierwszych dni życia dziecka, kiedy czuje, że jest kochane. Na początku wychowanie takie jest bardziej intuicyjne niż świadome. „Wychowanie się” dziecka polega przede wszystkim na procesie identyfikacji. Są to procesy złożone i dokonują się w sposób nieświadomy tak dla dziecka, jak i rodziców. Im większa harmonia i miłość w rodzinie, tym mniej potrzebne są rodzicielskie interwencje wychowawcze. We wczesnym dzieciństwie, „gdy dzieci nie mają jeszcze zdolności dobrowolnego i świadomego działania, wy-

chowawca musi liczyć na odruchy psychofizyczne dziecka i na utrwalone wyobrażenia skojarzeniowe. Natomiast z chwilą, gdy dziecko staje się zdolne do samodzielnego myślenia i chcenia, gdy obudzi się w nim wolna wola”¹¹ metoda ta staje się niewystarczająca, a wręcz uniemożliwia „wychowanie młodzieży do osobistego wyboru i podejmowania odpowiedzialności za swe czyny”¹². W późniejszym wieku wychowanek przeżywa nie tylko zewnętrzne, lecz także wewnętrzne konflikty dotyczące jego własnych potrzeb i pragnień. Często jest niezdecydowany, a nawet potrafi wyrządzać krzywdę sobie i innym. Z tego powodu jego rozwój nie jest procesem spontanicznym, lecz wymaga wysiłku i dyscypliny oraz pomocy wychowawczej ze strony dorosłych.

Jaki powinien być wychowanek? To trudne pytanie, gdyż tak naprawdę to, jaka jest osoba wychowanek zależy od tego, jak została uformowana w pierwszych latach życia. Jeżeli z rodziny wyniosła miłość i w miarę poprawne relacje, to na pewno łatwiej będzie z takim człowiekiem pracować i pokazać mu właściwą drogę jeśli się zagubi. Podkreśla się także ważność samowychowania, ale tu, przynajmniej na początku, też potrzebna jest osoba wychowawcy by wychowanek mógł stwierdzić co jest dobre, a co złe i wybrać to pierwsze. Stanie się to o tyle łatwe, o ile rodzice poświęcali swoim dzieciom odpowiednią ilość czasu, a nie byli zajęci sobą i budowaniem własnej kariery. „Dzieci powinny się tak wychowywać, aby po dojściu do wieku dojrzałego mogły z pełnym poczuciem odpowiedzialności pójść za powołaniem, także i duchownym oraz wybrać stan życia, w którym, jeśli zwiążą się małżeństwem, mogłyby założyć własną rodzinę w pomyślnych dla siebie warunkach moralnych, społecznych i gospodarczych”¹³.

Głównym zadaniem wychowanek jest poddanie się procesowi wychowawczemu. I tak się dzieje. Na początku nieświadomie, poprzez zaufanie jakim dzieci darzą rodziców, potem naśladowanie dorosłych i w końcu podejmowanie świadomych decyzji. Często decyzje te nie są trafne, ale człowiek cały czas się uczy

¹¹ F. W. Bednarski, *Wychowanie młodzieży...*, s. 56

¹² F. W. Bednarski, *Wychowanie młodzieży...*, s. 56

¹³ Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym, w: Sobór Watykański II, Poznań 1968, s. 581

i po pewnym czasie nabiera wprawy do podejmowania właściwych wyborów.

W pierwszych latach życia dziecka, należy zwrócić większą uwagę aby wychować w nim pewne nawyki. Dziecko bowiem nie rozumie wielu rzeczy, więc rodzice często stosują tresurę, czyli przyzwyczajanie dziecka do szukania przyjemności w dobrych czynach, a odczuwania przykrości w złych. „Kto chce jakiegoś człowieka skłonić do zachowania przykazań, powinien zacząć od tego, co ów człowiek lubi, podobnie jak dzieci zachęca się do zrobienia czegoś przy pomocy różnych podarków dziecińczych”¹⁴.

W późniejszym wieku dzieci nabywają skłonności do pewnych charakterystycznych dla nich wad, głównie przez nadmierne pożądanie przyjemności, dlatego dobrze jest przyzwyczajać młodzież do karności i wstydlivości. Bardzo ważną cechą jest posłuszeństwo, które jest „umiejętnością zaufania prawdzie i dobru oraz osobom, które wychowują i uczą. Wyzwała więc postawę ubóstwa jako wiązania się bardziej z osobami niż z rzeczami. Z osobami wiąże miłość. Czyni ona posłuszeństwo spełnieniem życzeń osób, które kochamy”¹⁵. Jest to o tyle trudne, że dziecko ma swoje metody na osiągnięcie zamierzonego celu, którym może być na przykład wymuszenie jakiejś zabawki, poprzez płacz i histerię. Jeśli rodzice zaczynają już tu ulegać, to potem dzieci utożsamiają swoje zachowanie z czymś dobrym, bo w ich odczuciu osiągnęły to, co chciały. Kiedy mamy do czynienia z młodym człowiekiem metody z dzieciństwa mogą nagle okazać się bardziej wyrafinowane. Dlatego tak istotną sprawą zdaje się być posłuszeństwo. Wszyscy ludzie, a tym bardziej ci, którzy są jeszcze w wieku rozwojowym, mają tendencję do oszukiwania samych siebie po to, by unikać nawet najbardziej oczywistych prawd, jeśli są one dla nich bolesne albo stawiają im wysokie wymagania.

Pozostaje jeszcze jedna istotna sprawa – dostosowanie odpowiednich metod do wieku dziecka, gdyż inaczej będziemy rozmawiać z trzylatkiem, inaczej z dorastającym młodym człowiekiem, i inaczej z osobą dorosłą. „Wychowanie jako zespół nie-

¹⁴ Św. Tomasz, STh 1–2, 99, 6, za: F. W. Bednarskim, Zagadnienia pedagogiczne, Londyn 1982, s. 27

¹⁵ M. Gogacz, Osoba zadaniem..., s. 28

ustannie podejmowanych czynności jest raczej nieustanną zmianą relacji, gdy się okaże, że to, z czym się wiążemy, nie jest prawdą i dobrem”¹⁶. Nie zawsze bowiem, to co wychowanek uważa za dobro, jest dobre. Kiedy jest mały nie rozumie pewnych rzeczy i wówczas należy stosować inne metody wychowawcze, niż gdy rozmawiamy z człowiekiem, który świadomie pojmuje różnicę między dobrem a złem, i przy drobnych wskazówkach ze strony wychowawcy potrafi wybrać właściwą drogę.

Rodzina jest przewodnikiem wprowadzającym młodego człowieka w życie. Istotną sprawą jest atmosfera jaka w niej panuje. Powinna ona sprzyjać rozwojowi dziecka i dać mu poczucie bezpieczeństwa. Rodzina jest więc potrzebna do prawidłowego rozwoju, aby człowiek będąc w niej nauczył się odpowiedzialności za swoje czyny, aby umiał sam pracować nad tym by stać się dojrzałym człowiekiem. W początkowym okresie pomagają mu ci wszyscy, którzy pragną jego dobra i są dla niego drogowskazem do tego dobra. Dlatego tak ważne jest wytworzenie więzi opartej na zaufaniu między wychowawcą a wychowankiem. Wiąż ta skłania wychowawcę do czuwania by wychowanek nie zboczył z właściwej drogi, wychowanek utwierdza w przekonaniu, że jest on kochany przez swoich rodziców, a jego sprawy nie są im obojętne.

¹⁶ M. Gogacz, Wprowadzenie do etyki chronienia osób, Warszawa 1998, s. 27

Rozdział 2

Rodzina jako podstawowe środowisko rozwoju osobowości

Jednym z najistotniejszych elementów wychowania dziecka jest stworzenie mu właściwych warunków rozwoju psychofizycznego i duchowego. Takie warunki stwarza pełna rodzina, w której matka i ojciec kochają się, gdzie istnieje wzajemne porozumienie, akceptacja i życzliwość. Wszystkie inne elementy wychowania podlegają temu pierwszemu. „Rodzice, ponieważ dali życie dzieciom, w najwyższym stopniu są obowiązani do wychowania potomstwa i dlatego muszą być uznani za pierwszych i głównych jego wychowawców. To zadanie wychowawcze jest tak wielkiej wagi, że jego ewentualny brak z trudnością dałby się zastąpić. Do rodziców bowiem należy stworzyć taką atmosferę rodzinną, przepojoną miłością i szacunkiem dla Boga i ludzi, aby sprzyjała całemu osobistemu i społecznemu wychowaniu dzieci”¹. Wychowanie jest sztuką najważniejszą ale i najtrudniejszą, wymagającą od osób zaangażowanych niekiedy wielu wyrzeczeń. Teraz nie wystarcza instynkt rodzicielski i zdrowy rozsądek. Gdyby tak było, nie obserwowano by się rozbojów, chamstwa czy zakłamania. W obecnych czasach wychowanie coraz bardziej wymyka się rodzicom z rąk, przechodząc do nauczycieli, szkół, wujostwa, różnych organizacji, a często i na „ulicę”. Jednak w pierwszych latach życia, to właśnie rodzice powinni mieć największy udział w procesie kształtowania dzieci, gdyż „rodzina jest w pierwszym rzędzie jakby matką i żywicielką wychowania; w niej to dzieci, otoczone miłością, łatwiej przy-

¹ Deklaracja o wychowaniu chrześcijańskim, w: Sobór Watykański II, Późna 1968, s. 316

uczają się do właściwego porządku rzeczy, gdy jakby naturalnie przenikają do ich dusz z biegiem lat młodzieńczych wypróbowane formy kultury ludzkiej”². Tak jak wszystko wokół ulega zmianom, tak i miłość rodziców do dziecka powinna podlegać ewolucji. Początkowo jest to miłość bezwarunkowa, która nie stawia żadnych wymagań, potem powinna to być miłość, która umie wymagać. Miarą wymagań stawianych dziecku nie mogą być jednak potrzeby rodziców, ale rozwojowe potrzeby samego dziecka, zarówno te ludzkie jak i duchowe. Rodzice wychowują dziecko nie do tego, aby je związać ze sobą, ale by mogło kiedyś odejść z domu i żyć na własną odpowiedzialność. Powinni też samą swoją postawą życiową dawać przykład dziecku i współpracować ze sobą w dziele wychowania unikając rozbieżności i niezgodności między sobą, gdyż „dzieci łatwo spostrzegają rozbieżności między rodzicami i potrafią wygrywać ojca przeciw matce lub matkę przeciw ojcu na swą korzyść”³.

Początkowe lata w wychowaniu dziecka i jego obecność w rodzinie są bardzo ważne. Potem rodzice zbierają tego plony. Zanim dziecko pójdzie do szkoły, powinno być na tyle głęboko i mocno związane z ojcem i matką, aby później rodzina była ważniejsza od szkoły, aby zdanie rodziców liczyło się bardziej niż rówieśników. Ta więź, która się wytworzy w początkowych latach życia, wywrze tak silny wpływ na dorastających młodych ludzi, „że wszelkie późniejsze oddziaływanie nie będzie potrafiło go całkowicie zatrzeć, nawet w okresie dojrzewania, kiedy młody człowiek usiłuje odrzucić to wszystko, co mu zostało narzucone w dzieciństwie. Wiele z tych wpływów ukryje wówczas przed innymi i przed sobą samym, wiele z nich przetworzy, ale zasadniczy ich prąd pozostanie i będzie nurtował w głębi podświadomości”⁴. Rodzina jest z jednej strony filtrem, z drugiej pomostem. „Jako filtr ma chronić młode pokolenie przed znieprawiającym niekiedy wpływem ulicy i innych środowisk społecznych. Jako pomost ułatwia młodzieży wejście w świat

² Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym, w: Sobór Watykański II, Poznań 1968, s. 589

³ F. W. Bednarski, Wychowanie młodzieży... , s. 51

⁴ F. W. Bednarski, Wychowanie młodzieży... , s. 41

rozciągający się poza domem”⁵. Dlatego istotnym elementem wychowania staje się rozmowa. Jest ona potrzebna w całym okresie rozwoju dziecka, a szczególnie w okresie dorastania, bo to właśnie wtedy rodzice zbierają owoc swych wcześniejszych wysiłków wychowawczych. Wszystko jednak zależy od tego, na ile młody człowiek czuje się związany z rodzicami i otwarty na ich pomoc. Czy we wcześniejszych latach nie czuł się odrzucany z powodu braku czasu i ogólnego zmęczenia rodziców, którzy wracając po ciężkim dniu pracy nie mieli ochoty na nic, a szczególnie na rozmowy z dzieckiem. Oczywiście z takim dzieckiem trudniej będzie nawiązać kontakt, lecz nie należy się zniechęcać, bo na odbudowanie więzi nigdy nie jest zbyt późno. Z dorastającym młodym człowiekiem należy prowadzić rozmowę w sposób umiętny, z wyczuciem. Nie może ona koncentrować się na negatywnych stronach jego zachowania, co jest bardzo częstym błędem. Dzieje się tak ze względu na zbyt emocjonalne podejście do sprawy. Jest to szczególnie ważne w okresie dorastania dziecka. Rodzice nie powinni wówczas zbyt nachalnie wdzierać się w świat intymności nastolatka. Pytania niedelikatne mogą być bowiem odbierane jako ingerowanie w prywatną sferę życia i mogą spowodować oddalenie się od wychowawcy. Rodzice powinni sobie uświadomić, że ich dziecko dorasta i posiada już swój świat, do którego mogą wchodzić za wyraźną zgodą.

Wychowanie w rodzinie nie ogranicza się tylko do kształtowania osobowości dzieci. Dotyczy również samych rodziców, gdyż „w zdrowej rodzinie obecność dzieci wpływa na pogłębienie wzajemnej miłości małżonków, na trwałość ich związku, na ich dobre samopoczucie, na ich pracę i poszanowanie własnej godności przez unikanie tego wszystkiego, co by w oczach dzieci mogło być naganne”⁶. Dzieci również wychowują swoich rodziców. Należy tylko przy tym uważać, aby role nie odwróciły się całkowicie gdyż człowiek w czasie całego okresu dojrzwania potrzebuje opieki obojga rodziców. „Oboje oni winni brać udział w urabianiu jego charakteru, oboje winni myśleć o zapewnieniu mu przyszłości zarówno pod względem duchowym, jak i mate-

⁵ F. W. Bednarski, *Wychowanie młodzieży...*, s. 45

⁶ F. W. Bednarski, *Wychowanie młodzieży...*, s. 43

rialnym”⁷. Dojrzała miłość matki i ojca do dziecka, choć posiada w sobie znaczne różnice, nie wyklucza się wzajemnie, nie rywalizuje, ale uzupełnia się. Chłopiec uczy się, kim jest jako mężczyzna zarówno przy ojcu jak i przy matce. Poprzez więź z matką uczy się relacji do kobiety. Więź chłopca z matką jest decydująca dla jego późniejszych więzi z koleżankami, narzeczoną, żoną. Podobnie jest w życiu dziewczynki. Ona uczy się kim jest jako kobieta zarówno przy matce jak i przy ojcu.

W procesie wychowania potrzebni są nie tylko rodzice, ale i inni członkowie rodziny. „Rodzina, ujęta w jej granicach, pośrednio w jej trwaniu, nie ogranicza się do rodziców i dzieci. Do rodziny należą także dziadkowie, bracia i siostry rodziców dziecka”⁸. Zaraz po rodzicach to dziadkowie mają największy wpływ na dzieci. Ujawnia się to szczególnie wtedy, gdy rodzice poświęcają się pracy zawodowej, a dziadkowie jako emeryci zajmują się wnukami. Należy jednak pamiętać, że to do rodziców należy wychowanie potomstwa, a nie do dziadków. Mogą oni być jedynie pomocni w procesie wychowania. W obecnych czasach stało się modne i wygodne „oddanie” dzieci pod opiekę dziadków, ale założenie rodziny niesie z sobą pewną odpowiedzialność od której nie należy uciekać. Oczywiście są pewne wyjątkowe sytuacje w których takie rozwiązanie jest najlepszym wyjściem. Jednak, nawet najlepsza babcia i najcudowniejszy dziadek nie zastąpią dziecku matki i ojca. Ciągła nieobecność rodziców może być przyczyną wielu nieporozumień, które nie muszą się ujawnić od razu, a wyjdą dopiero po jakimś czasie. Należy więc chronić rodzinę i to wszystko co w niej powstaje, bo „gdy nie chroni się relacji osobowych, rozpada się rodzina, a nawet małżeństwo”⁹.

2.1. Matka i jej rola w rodzinie

Miłość matczyna jest przede wszystkim ciepła, pełna życzliwości, akceptacji. Jest to miłość jakby „instynktowna”. Jeżeli żona jako matka, nie posiada dobrego oparcia w mężu jako ojcu i nie zastanawia się nad swoją miłością, jej więzi z dzieckiem

⁷ J. Woroniecki, *Wychowanie...*, s. 241

⁸ M. Gogacz, *Okruszyny, Niepokalanów 1993*, s. 78

⁹ M. Gogacz, *Okruszyny*, s. 78

mogą okazać się zbyt zaborcze, co może odbić się potem na dziecku. Matka, która kochała swoje dzieci miłością zaborczą, będzie miała problem, gdy jej syn czy córka zechce założyć własną rodzinę. Będzie się starała zatrzymać dziecko przy sobie, dziecko, które już nim nie jest. Potem zacznie ingerować w życie nowo zawartego małżeństwa, co może się przyczynić do jego rozpadu. Oczywiście nie musi się tak stać, dlatego tak ważna jest rola mężczyzny jako męża i ojca. Mężczyzny, który jest przeciwwagą dla matczynego, czasami zbyt troskliwego serca. Matka w rodzinie „chroni relacje osobowe, nie tyle wskazując na właściwe działania intelektu i woli, ile otaczając dobrocią wszystkie osoby. Dobroć mobilizuje. Matka ponadto wiąże z dobrocią potrzebną dzieciom czułość, która jest postacią wybaczenia i bezsłowną informacją o trwaniu miłości. Jest stałym zapewnieniem, że ważne jest istnienie osób, że relacje osobowe powodują ponadto szczęście człowieka”¹⁰.

Matka powinna być dla córki wzorem. Przez swój stosunek do męża, powinna pokazać jej jak być dobrą żoną i matką. Dzieci, szczególnie te młodsze, uczą się wielu rzeczy przez obserwację, dlatego tak ważne jest zachowanie zgodności między małżonkami. Nie może to być sztuczna zgodność, bo tą z łatwością dostrzegą dzieci. Synowi matka pokazuje jaka powinna być jego przyszła wybranka, jakie powinna mieć cechy, aby być dla niego podporą. Pokazuje jak kobieta powinna traktować mężczyznę. Potem szuka on, bardziej lub mniej świadomie, takiego właśnie wzorca jaki mu zaprezentowała w swoich relacjach do ojca i do innych członków rodziny. Nie zawsze jest to trafny wybór. Obraz kobiety-matki jest jednak bardzo silnie zakorzeniony w jego podświadomości.

W rodzinach wielodzietnych matka powinna być sprawiedliwa w tym znaczeniu, „że oddaje każdemu dziecku to co mu potrzebne do jego rozwoju, nie wywołując u żadnego z dzieci przeświadczenia, że jest mniej kochane niż brat czy siostra (. . .). Dziecko nie rozumie, że np. młodsze rodzeństwo potrzebuje większej troski. Trzeba więc tak wychować starsze dzieci,

¹⁰ M. Gogacz, Wprowadzenie do etyki. . . , s. 95

by to rozumiały i raczej same były skłonne do jak najczulszej opieki nad młodszym braciśkiem czy siostrzyczką¹¹.

To co może wpływać niekorzystnie na rozwój dziecka to nieobecność matki z powodu pracy zawodowej, podczas gdy one są w domu. Jej brak lub zbyt mała ilość czasu poświęcanego dziecku może zaowocować opóźnieniem w rozwoju, „a nieraz spaczeniem charakteru i zaburzeniami w rozwoju psychicznym, czy innymi chorobami zwanymi sierocymi”¹². Macierzyństwo wymaga poświęceń i odpowiedzialności, wymaga wyzbycia się egoizmu. Dlatego kobieta powinna zastanowić się czy chce budować własną karierę, czy spełni się w macierzyństwie.

2.2. Ojciec i jego rola w rodzinie

Wychowawcza rola ojca wzrasta wraz z wiekiem, gdyż młodzież im starsza tym więcej poszukuje wzoru osobowego. Miłość ojca jest pod względem emocjonalnym bardziej stonowana. Ojciec chroni dziecko, daje mu poczucie bezpieczeństwa, wewnętrzną pewność, uczy je wychodzić do świata. Pokazuje dziecku, iż sensem życia jest nie tylko rodzinne ciepło, ale także „wychodzenia do świata”, służba innym. Zagrożeniem dla ojcowskiej relacji z dzieckiem może być jednak pewna obojętność emocjonalna. Dlatego ojciec powinien przełamywać to uczucie i okazywać ciepło i miłość swoim dzieciom. „Jego rola polega na stałym kierowaniu się mądrością, na jej manifestowaniu, czym mobilizuje dzieci do starań o mądrość. Kierując się mądrością, uczy trwania w miłości, wierze i nadziei”¹³.

Poprzez odnoszenie się do matki, pokazuje córce jak powinien traktować ją mężczyzna. W swoim przyszłym mężu szuka ona cech, które znajdowała w osobie ojca. Dla syna, szczególnie w młodszym wieku jest kimś w rodzaju bohatera. Dobrze gdy te relacje dojrzeją i potem syn ujrzy w ojcu osobę wartą naśladowania. Zdarza się jednak i tak, że „chłopak nie ma wzoru męzczyzny w ojcu, pragnie odnaleźć go w kręgu starszych kolegów, posiadających takie pojęte dla niego przymioty, jak odwaga,

¹¹ F. W. Bednarski, *Wychowanie młodzieży...*, s. 50

¹² F. W. Bednarski, *Wychowanie młodzieży...*, s. 48

¹³ M. Gogacz, *Wprowadzenie do etyki...*, s. 95

siła, przytomność umysłu itp. Bardzo często takie poszukiwania męskich wzorów wiodą do band chuligańskich”¹⁴.

Tak jak miłość matki jest miłością bezwarunkową, tak miłość ojca jest warunkowa. „Ojciec reprezentuje drugi biegun ludzkiego istnienia: świat myśli, przedmiotów, świat prawa i ładu, dyscypliny, podróży i przygody. Miłość ojca jest miłością uwarunkowaną. Powinna dawać rosnącemu dziecku coraz większe poczucie własnej siły i wreszcie pozwolić mu rządzić się własnym rozumem i obywać się bez autorytetu ojca”¹⁵. Do normalnego rozwoju dziecka jest potrzebny w takim samym stopniu ojciec i matka. Ich wpływ na dziecko jest uzupełniający, matka bowiem nie zastąpi ojca, chociażby dlatego, że przez swoją łagodność często nie potrafi utrzymać dyscypliny. Ojciec nie zastąpi matki, gdyż w rodzinie potrzebna jest miłość, a nie tylko dyscyplina. Oczywiście istnieje wiele rodzin niepełnych gdzie rodzic wychowując samotnie dziecko niejednokrotnie doskonale sobie radzi. Jednak w takiej sytuacji nie ma zachowanej równowagi, którą odnajdujemy w pełnej rodzinie.

2.3. Wzorce pozarodzinne

Dziecko nie wie, co znaczy być mężczyzną lub kobietą, czym jest miłość, jak budować więzi dlatego instynktownie, nieświadomie szuka wzorców. Jeżeli wzorce rodzinne są niewyraźne, słabe, a poza rodziną spotyka wzorce negatywne, wówczas kształtowanie jego osobowości może być bardzo zachwiane. Jeżeli ojciec nie jest wzorcem, np. się upija, jest nieodpowiedzialny, brutalny, to syn spontanicznie będzie oglądał się za innymi wzorcami. Wzorcem może być nauczyciel, który „dopełni” rolę ojca, a dla dziewczyny wychowawczyni, która może „dopełnić” rolę matki. Wzorcem może stać się starszy kolega, koleżanka. Dziecko ma szczęście, kiedy trafi na osobę odpowiedzialną, dojrzałą i na niej będzie się wzorować. Nie zawsze tak się dzieje, czasem młody człowiek trafia na nieodpowiednią osobę, która pod po-

¹⁴ F. W. Bednarski, *Wychowanie młodzieży...*, s. 53

¹⁵ E. Fromm, *O sztuce miłości*, Warszawa 1956, s. 56, za: F. W. Bednarskim, *Wychowanie młodzieży...*, s. 50

zorem dobrych intencji wykorzystuje jego zaufanie i pragnienie akceptacji.

Postawy rodziców wobec dziecka w ogromnym stopniu decydują o stylu wychowania. „Harmonia współżycia rodziców jest podstawowym warunkiem owocnego wychowania młodzieży także z tego względu, że brak miłości między rodzicami prowadzi często do zaniku miłości względem dzieci lub do niezdrowej rywalizacji o zdobycie uczucia dziecka wyłącznie dla siebie”¹⁶. Istotną sprawą jest więc, aby dziecko czuło się ważne w rodzinie, aby rodzice w miarę jego dorastania świadomie dopuszczali go do współdziałania w życiu rodziny. Dziecko wypowiada swoje zdanie, uczy się także liczyć ze zdaniem innych i z ich interesami, zna zakres swoich obowiązków i zadań, które nie zostały mu narzucone, lecz dobrowolnie je przyjęło, czasami z własnej chęci, a niekiedy dlatego, że wyjaśniono mu sens i konieczność podjęcia się ich dla dobra całej rodziny. Jeżeli dziecko nie czuje się ważne i potrzebne zaczyna szukać poza rodziną takiego środowiska, w którym poczuje się docenione lecz nie zawsze jest to środowisko odpowiednie.

Wzajemna miłość rodziców pozwala na budowanie relacji w rodzinie umożliwiając w ten sposób prawidłowy rozwój dziecka. Pomimo tego że jest jeszcze małe, wyczuwa wszelkie niezgodności między rodzicami, które mogą w znaczący sposób zachwiać jego rozwojem. Ważne jest więc by rodzice dbali o miłość, która ich połączyła i dała początek nowemu życiu. Rodzina stanowi pewnego rodzaju pomost ze światem, z otaczającą dziecko rzeczywistością. Uczy, jak się w nim zachować oraz chroni przed niepożądanymi wpływami środowiska. Jednak aby tak się działo, rodzice muszą cały czas dbać o więzi, które łączą rodzinę. W umacnianiu tych więzi bardzo pomocna jest rozmowa. Rodzice nie powinni bagatelizować problemów swoich dzieci. Dziecko musi czuć, że może przyjść do rodziców z każdą dręczącą je sprawą i nie zostanie odrzucone.

¹⁶ F. W. Bednarski, *Wychowanie młodzieży...*, s. 47

Rozdział 3

Wiara, nadzieja i miłość przejawami trwania rodziny

Rodzina powinna stwarzać takie warunki, aby rozwijały się w niej, umacniały i trwały relacje wiary, nadziei i miłości. Na początku relacje te rodzą się między małżonkami. Potem, gdy przychodzą na świat dzieci, relacje wiążą rodzinę. Rodzice znajdują się w nowej i odmiennej dla nich sytuacji. Nie są już sami, nie mogą już myśleć tylko o swoich planach we dwoje. Mężczyzna uczy się być jednocześnie mężem i ojcem, a kobieta uczy się godzić zadania matki i żony. Jednak obydwoje powinni zdawać sobie sprawę z tego, że przyjście na świat dzieci nie oznacza, iż odtąd przestają być małżonkami lub że są teraz małżonkami w jakimś ograniczonym wymiarze. Relacje, które zapoczątkowały ich związek i przyczyniły się do powstania rodziny powinny dalej się rozwijać, gdyż właśnie od nich uzależnione jest trwanie rodziny i w nich się wyraża. „Jest to właśnie aktualne powiązanie przez miłość, wiarę i nadzieję. Miłość staje się wzajemną życzliwością. Wiara jest zaufaniem, wspartym na prawdzie. Nadzieja jest chronieniem miłości i wiary”¹.

Relacje są najcenniejszym darem osoby dla osoby, a dar zawsze ma źródło w wolności. Nie można zmusić człowieka, aby kochał, czy zaufał, dlatego wolność jest tak istotna. Wolność jest wiernością prawdzie i dobru, ale rozumnie zdecydowaną. To człowiek jest autorem swoich czynów i odpowiada za nie. Relacje są zależne od niego, a nie on od relacji. „Zwrócenie uwagi na prawdę i dobro wyklucza kierowanie się człowieka do fałszu i zła, a tym samym do nicości, gdyż prawda i dobro są zawsze

¹ M. Gogacz, *Osoba zadaniem...*, s. 25

przejawami realnego bytu. Rozumny człowiek nie może przecież kierować swych wolnych działań do pustki i nicości”². Wolność nie jest też czynieniem czegokolwiek, lecz opowiadaniem się po stronie dobra i prawdy. W wychowaniu dorastającego człowieka zawsze jednak pozostaje pewna niewiadoma. Pomiedzy oddziaływaniem rodziny a wpływem środowiska jest gdzieś osobisty wybór i osobista decyzja. Wolność człowieka w miarę jego rozwoju staje się decydującym czynnikiem w jego postawie wobec siebie, bliźnich i wobec Boga. Wolność jest elementem najmniej określonym, dlatego nikt z rodziców nie może sobie zagwarantować „udanych dzieci”. Przeciwnością wolności nie są zakazy czy ograniczenia, lecz zniewolenie, na przykład w postaci uzależnień. Nakazy i zakazy chronią wychowanca przed utratą wolności. Należy pamiętać, że wolność nie istnieje bez duchowości, gdyż wychowanek nie może w sposób wolny i świadomy kierować swoim życiem, dopóki nie odkryje w sferze duchowej tego, kim jest i po co żyje.

Trwanie rodziny zależy od tego czy chcemy chronić relacje czy nie. Zarówno o miłość jak i o budowanie zaufania trzeba dbać. Pozostawione same sobie nie rozwiną się, a „bez relacji osobowych i ich chronienia rozpadają się rodziny, głównie z powodu rozstania się ojca i matki jako małżeństwa”³. Rodzina w której jest miłość i wzajemne zaufanie jest szkołą szlachetności i moralnego życia. Rodzice swoim postępowaniem dają przykład dzieciom. To co widzą dzieci od najmłodszych lat, głęboko się w nich zakorzenia i często wytycza ich przyszłą drogę życiową. Dlatego tak istotną sprawą jest dbanie o rozwój tych relacji we właściwym kierunku — prawdy i dobra. Kierowanie się w życiu do prawdy i dobra wyzwala w człowieku umiejętność, która nazywa się mądrością. „Jest to umiejętność sprawnego rozpoznawania prawdy i zarazem wywołanych przez tę prawdę dobrych skutków”⁴. Mądrość wskazuje na posługiwanie się intelektem i wolą w takim znaczeniu, że stajemy się wierni prawdzie i dobru. Tak jak wolność pomaga nam w nawiązywaniu relacji, odpowiadaniu za własne czyny i podejmowaniu

² M. Gogacz, Wprowadzenie do etyki... , s. 29

³ M. Gogacz, Osoba zadaniem... , s. 25

⁴ M. Gogacz, Wprowadzenie do etyki... , s. 27

decyzji, tak mądrość ukierunkowuje nasze działania do prawdy i dobra, przez co umacniają się relacje osobowe w rodzinie.

3.1. Wiara

Wychowanie wiary, nadziei i miłości rozpoczyna się z momentem wejścia człowieka do społeczności Kościoła. Dzieci już od dnia chrztu św. posiadają wlane w zarodku cnoty wiary, nadziei i miłości, które następnie trzeba rozwijać i pielęgnować. Często mówi się, że cnoty te są niedostępne dla umysłów małych dzieci, lecz „one o wiele bardziej odpowiadają ich psychice niż cnoty moralne”⁵. Kształtowanie cnót, takich jak roztropność, sprawiedliwość, umiarkowanie czy męstwo, przychodzi później. Dziecko nie jest w stanie rozróżnić co jest dobre, a co złe, brakuje mu doświadczenia, a tego nabywa się z czasem. Natomiast wiara wypływa z jego serca, bo zdaje sobie sprawę, że wiara w słowa starszych „jest dla niego jedynym źródłem, aby się zorientować w otaczającym je świecie i czegoś się o nim dowiedzieć”⁶. Dziecko wierzy bezgranicznie swoim rodzicom, garnie się do nich z miłością i ufa im. Na takim właśnie podłożu należy rozwijać cnotę wiary. Takie podejście nie tyle „nie gwałci psychiki dziecka, ale całkowicie jej odpowiada i znakomicie się przyczynia do mocnego oparcia całego późniejszego rozwoju moralnego i religijnego na podstawach złożonych bardzo wczesnie, bo w samych zaczątkach życia duchowego”⁷.

Ważne jest aby rodzice nie tylko mówili dziecku o Bogu, ale modlili się wspólnie i wypełniali jego wyobraźnię obrazami biblijnymi. Z ich treści powoli będzie się wyłaniał pełny obraz życia chrześcijańskiego, co jest bardzo ważne dla wychowania religijnego. Rodzice powinni nauczyć swoje dzieci jak rozróżniać dobro od zła, gdyż „możność świadomego grzeszenia przychodzi dopiero z chwilą, kiedy dziecko ma takie panowanie nad swymi wewnętrznymi procesami psychicznymi, że jest za nie w pewnej mierze odpowiedzialne, i w tym momencie trzeba, aby miało już

⁵ J. Woroniecki, *Katolicka etyka wychowawcza* II/1, Lublin 2000, s. 151

⁶ J. Woroniecki, *Katolicka...* II/1, s. 151

⁷ J. Woroniecki, *Katolicka...* II/1, s. 152

jasne pojęcie o tym, na czym polega grzech”⁸. Dziecko, kiedy zrozumie, że źle uczyniło powinno przeprosić za swój czyn i okazać posłuszeństwo wychowawcy, gdyż w wieku lat dziewięciu, kiedy przyjmie do swego serca Chrystusa, jest na tyle rozwinięte, że rozumie podstawowe prawdy wiary i wyczuwa różnicę między dobrem a złem.

W wychowaniu wiary bardzo istotną sprawą jest dawanie dobrego przykładu. Przykład bowiem jest dopełnieniem pouczenia ustnego. Często zdarza się, że rodzice nie przywiązują wagi do dawania przykładu, owszem mówią jak powinno się robić i żyć, ale niejednokrotnie nie znajduje to potwierdzenia w ich czynach. Jednak w dziedzinie wiary i moralności sam brak przykładu jest już złym przykładem. Człowiek, a w szczególności dziecko ma wrodzoną skłonność do naśladowania. Jest to skłonność świadoma, „a gdy idzie o starszych, mających dla dziecka szczególną powagę, jak rodzice, starsze rodzeństwo, wychowawcy, nauczyciele, kapłani, nabiera w jego oczach charakteru obowiązku; ono w nich widzi wzory, których naśladowanie daje mu pewność, że postępuje, jak należy”⁹. Rola przykładu jest szczególnie istotna w wieku dziecięcym i młodzieńczym, gdyż wtedy umysł dziecka jest najbardziej podatny na wpływy i najbardziej plastyczny. Nie znaczy to, że w późniejszym okresie rozwoju przykład traci na swym znaczeniu. Wówczas też jest on ważny, a zaniedbywanie go przez rodziców, którzy twierdzą, że dziecko jest już dorosłe i samo decyduje co jest dobre, a co złe, jest błędem. Dawanie dobrego przykładu nie powinno wynikać z przymusu, lecz z przekonania wypływającego z serca. Szczególnie zobowiązani są do tego rodzice, ponieważ „w czynnościach i uczuciach ludzkich, w których doświadczenie ma bardzo ważne znaczenie, przykłady bardziej pociągają niż słowa. Zwłaszcza, że młodzi ludzie bardziej są skłonni naśladować przykład czynów swych nauczycieli, niż trzymać się słów ich nauki”¹⁰.

Wychowanie wiary i zmysłu katolickiego i trwanie w nich powoduje, że w młodym człowieku kształtuje się pewien rodzaj

⁸ J. Woroniecki, *Katolicka...* II/1, s. 153

⁹ J. Woroniecki, *Katolicka...* II/1, s. 162

¹⁰ Św. Tomasz, *STh 1-2, 34,1, za: F. W. Bednarskim, Zagadnienia pedagogiczne, Londyn 1982, s. 26*

światopoglądu. Jest to światopogląd religijny, który polega na kierowaniu się w życiu prawdami wiary. Wiara bowiem „pojawia się zarazem w naszych władzach decyzji, w woli, jako zespół motywów, podanych woli przez intelekt, byśmy kierowali się do Boga i nawiązywali z Nim zbawiające nas stałe więzi”¹¹.

3.2. Nadzieja

Nadzieja jest „usposobieniem woli w dążeniu do dóbr trudniejszych do zdobycia. Ona to sprawia, że człowiek nie zniechęca się i nie cofa, ale stara się o większy wysiłek i, o ile to możliwe, o pomoc postronną, aby dopiąć swego celu”¹². Cechą charakterystyczną nadziei jest ufność na którą składają się spokój i pewność siebie. Nadzieja opiera się na własności dobra. Jest ona pragnieniem dobra. Jednak jest ono silniejsze niż pożądanie dóbr łatwych do uzyskania, które zwykle są mniej wartościowe. Dzięki nadziei człowiek potrafi przyjąć dobro od drugiej osoby, stajemy się bardziej otwarci na proponowaną przyjaźń czy miłość. Nadzieja także podlega procesowi wychowania, bowiem „daje tylko pewną ogólną skłonność, którą roztropność winna normować, i nie pozwolić ani na zbyt łatwe zniechęcanie się, ani na zbyt pochopne rachowanie na cudzą pomoc. Tę to ostatnią skłonność piętnuje powiedzenie: nadzieja jest matką głupich”¹³. Szczególnie dzieci, chętnie wyręczają się rodzicami w wielu sprawach, które same mogą rozwiązać czy zrobić. Oni zaś nieświadomi zagrożenia chętnie wykonują owe czynności za swoje dzieci, zwalając ich lenistwo na karb lat młodzieńczych. Potem, kiedy dziecko wyrasta z okresu wieku młodzieńczego, rodzice niejednokrotnie zastanawiają się gdzie popełnili błąd. Mądra miłość nie polega na pobłażaniu we wszystkich rzeczach. Dziecko powinno znać swój zakres obowiązków i starać się je wykonywać, a nie zdawać się na ciągłą pomoc rodziców.

Z nadzieją łączy się bojaźń. Obydwie mają za przedmiot „jedna wprawdzie dobro, a druga zło, ale dobro lub zło nie-

¹¹ M. Gogacz, Wprowadzenie do etyki... , s. 57

¹² J. Woroniecki, *Katolicka*... II/1, s. 168

¹³ J. Woroniecki, *Katolicka*... II/1, s. 170

obecne, czyli dopiero przyszłe, trudne, ale nie niemożliwe do uzyskania lub uniknięcia”¹⁴. Bojaźń odgrywa bardzo ważną rolę w wychowaniu. To dzięki niej młody człowiek zwraca większą uwagę na swoje czyny i słowa. Małe dziecko, kiedy zrobi zły uczynek i zdaje sobie z tego sprawę, wie że będzie za to ukarane. Ważne jest więc, aby rodzice zwracali uwagę na dbałość i staranność wykonywanych przez dzieci czynności, które im powierzyli, bo „kto się zaprawi do tego, aby nic nie robić byle jak, ale wszystko jak najlepiej, kto umiłuje ideał doskonałości i będzie starał się go urzeczywistnić, nawet w drobnych szczegółach codziennego życia, ten będzie miał już doskonałe podłoże do bojaźni bożej”¹⁵. Bojaźń boża jest odzwierciedleniem bojaźni z jaką dzieci odnoszą się do rodziców, „aby w niczym czci bożej nie uchybić”¹⁶. Dziecko od najmłodszych lat powinno uczyć się odpowiedzialności za swoje postępowanie. Musi kojarzyć pewne swoje zachowania ze skutkami, jakie one wywołują. Jeżeli na przykład, dziecko mimo tego, iż było wcześniej upominane kilkakrotnie, zrobi coś czego nie powinno przykładowo zbije szybę piłką, wówczas musi ponieść konsekwencje, ale na miarę swoich możliwości. Kara wymierzona dziecku, nie powinna być narzucona, ale raczej zaproponowana. Sukcesem wychowawczym jest to, iż dziecko przyjmuje dobrowolnie karę. Dzieci są bardzo rozumne i mają poczucie sprawiedliwości, łatwo więc przyjmą „sensowną” karę. Jednak karanie posiada swoje bardzo ściśle określone warunki. Jeżeli dziecko nie jest kochane, karanie będzie dodatkowym ranieniem go. Karać dziecko mają prawo tylko ci rodzice, którzy je kochają.

Kształtowanie bojaźni daje owoce w późniejszym okresie życia. W stosunku do swoich opiekunów młody człowiek zachowuje bojaźń, lecz nie dlatego że się ich boi. Boi się raczej o nich, aby nie przysporzyć im niepotrzebnych przykrości. To właśnie bojaźń wstrzymuje dzieci od popełnienia złego uczynku. Nie jest to regułą, bo oczywiście istnieją rodziny patologiczne w których brak jakichkolwiek zasad czy wartości, ale zawsze jest nadzieja, że dzieci z takich rodzin znajdą osoby godne naśladowania

¹⁴ J. Woroniecki, *Katolicka...* II/1, s. 178

¹⁵ J. Woroniecki, *Katolicka...* II/1, s. 193

¹⁶ J. Woroniecki, *Katolicka...* II/1, s. 193

w innym środowisku. Jednak pełne wychowanie nadziei i bojaźni bożej jest możliwe tylko w atmosferze cnoty miłości, która sprawi, „że nadzieja nie będzie się wysuwać jako naczelną pobudką naszych czynów, a w bojaźni obawa kary będzie też coraz bardziej ustępować przed czułością na cześć bożą i obawą, aby jej żadną winą nie pomniejszyć”¹⁷.

3.3. Miłość

Cnoty wiary i nadziei znajdują doskonały punkt zaczepienia we wrodzonej dzieciom skłonności do wierzenia słowom starszych i zaufania ich opiece. „Z miłością sprawa przedstawia się nieco inaczej. Nie brak w naszej naturze przyrodzonej skłonności do miłowania sobie podobnych, i skłonność ta nieraz się u dzieci przejawia, ale nieraz też można u nich zauważyć, i to od wczesnych lat, odruchy egoistycznej miłości własnej, która tamte skłonności hamuje albo i zupełnie zatrzymuje”¹⁸. U małych dzieci spotykamy się raczej ze zjawiskiem egocentryzmu, który źle ukierunkowany może z czasem zmienić się w egoizm. Egocentryzm jest wywołany naturalną potrzebą zwracania na siebie uwagi innych, po to aby dziecko nie uległo jakiemuś wypadkowi. Należy też z rozsądkiem wyczuć prawdziwe potrzeby dziecka, aby nie spełniać każdej jego zachcianki.

Miłość jest jakby motorem wszystkich cnót. „W stosunku do każdej cnoty jest tym, czym dusza w stosunku do ciała, gdyż jest czynnikiem ożywiającym całą naszą osobowość w stosunku do celu nadprzyrodzonego, który jedynie stanowi sens naszego życia na ziemi. Innymi słowy miłość jest formą czyli istotnością każdej cnoty, podobnie jak dusza jest formą czyli istotnością człowieka”¹⁹. Tym co nas niejako przyciąga do miłości jest chęć zjednoczenia się z czymś wspólnym, a jedność ta jest przyczyną miłości, jej istotą i jej najważniejszym następstwem.

W życiu moralnym istnieją cztery zjawiska, którym nadajemy nazwę miłości, a są to upodobanie, pożądanie, życzliwość

¹⁷ J. Woroniecki, *Katolicka...* II/1, s. 193

¹⁸ J. Woroniecki, *Wychowanie...*, s. 201

¹⁹ F. W. Bednarski, *Zagadnienia...*, s. 173

i przyjaźń. Wszystkie te zjawiska mają swe źródło w upodobaniu. Istotną, a jednocześnie bardzo trudną sprawą pozostaje wychowanie cnoty miłości. Głównie ze względu na silny prąd materializmu i sentymentalizmu, który skutecznie zapobiega rozróżnianiu w psychice człowieka „czynności woli na poziomie umysłowym od podobnych im afektów na poziomie zmysłowym, czyli odczuć (. . .). Miłość zaczęto sprowadzać tylko do tej niższej dziedziny, a przynajmniej wedle wzorów miłości uczuciowej chciano oceniać wyższą miłość duchową”²⁰. Do rodziców należy takie wychowanie dzieci, aby jasno widziały różnicę między miłością uczuciową, a duchową i nie utożsamiały ich. Jest to o tyle ważne, że dziecko znając tę różnicę nie będzie się kierowało w życiu wyłącznie uczuciami. Fascynacje dominujące w człowieku w okresie kształtowania jego osobowości nie mogą być podstawą podejmowania decyzji w dorosłym życiu. To człowiek musi nauczyć się panować nad swymi emocjami i uczuciami, a nie one nad nim. „Św. Tomasz w jednym ze swych artykułów uczy, że miłość prowadzi do ekstazy. Nie idzie mu tam bynajmniej o te stany nadzwyczajne w dziedzinie poznania, jakie silne przejawy miłości różnego rodzaju mogą wywołać, ale o to ciche wychodzenie z siebie i zapominanie o sobie wobec tych, z którymi nas łączy prawdziwa miłość życzliwa. Z niej wypływa gorliwość o ich sprawy, które bierzemy do serca jakby były nasze własne”²¹.

Przedmiotem, czyli formalnym czynnikiem miłości jest dobro, lecz gdy jest ono nieobecne pojawia się pragnienie posiadania go, gdy jest obecne pojawia się uczucie zadowolenia. Jednak te uczucia poprzedza inne o wiele głębsze. Jest nim upodobanie (*amor complacentiae*), które nie bierze pod uwagę tego czy przedmiot jest obecny czy też nie. Upodobanie jest podstawowym nastawieniem do przedmiotu. W dziedzinie zmysłowo – duchowej podobny charakter mają upodobania estetyczne, które wzbudzają „radosne upodobanie” bez pragnienia przeżycia podobnych wrażeń, gdy nie ma ku temu odpowiednich warunków. Upodobanie jako „pierwsze ustosunkowanie się czy to na-

²⁰ J. Woroniecki, *Katolicka...* II/1, s. 197

²¹ J. Woroniecki, *Wychowanie...*, s. 208

szej uczuciowości, czy to woli do jakiegoś przedmiotu jest źródłem wszystkich późniejszych zarówno uczuć, jak i afektów woli i ono zawsze w nich trwa jako ich podstawowe podłoże²².

Czasami upodobanie nie wzbudza innych uczuć, ale zdarza się i tak, że upodobanie zapoczątkowuje proces pożądania. Każdy człowiek, a szczególnie młody szuka pełni szczęścia w życiu materialnym, doznaniach zmysłowych czy umysłowych i to powoduje, że gdy już sobie coś upodoba to budzi się w nim pożądanie posiadania tego czegoś. Pożądanie (*amor concupiscentiae*) jest pewnym dążeniem do dobra nieobecnego w którym się ma upodobanie. Przykładem jest tu cnota nadziei, gdyż „jest ona rozwinięciem, utrwaleniem i podniesieniem do poziomu nadprzyrodzonego niemilkącego nigdy w naszym sercu pożądania pełnego i niekończącego się szczęścia”²³. Bardzo często młodzi ludzie błędnie interpretują pożądanie nazywając je miłością. Takie pomyłki zachodzą kiedy w młodym człowieku zaczynają się budzić zmysły i nie potrafi on zapanować nad swymi popędami. Łatwo wówczas przychodzi powiedzenie słów: kocham cię. Wynika ono z niezrozumienia istoty miłości, która opiera się na rzeczywistości. Dlatego tak istotne jest wskazanie na te różnice. Takie rozumienie miłości może potem odbić się negatywnie na przyszłych wyborach życiowych raniąc najbliższych, a szczególnie dzieci które „odczuwają nieświadome rozdźwięki między rodzicami, a gdy spostrzegą ich wzajemną niechęć, wytwarza się w nich bardzo niebezpieczny uraz braku bezpieczeństwa”²⁴. Nie można bowiem pożądania stawiać jako fundamentu przyszłej rodziny, oczywiście będzie ono zawsze „podstawowym motorem życia stworzeń, i cała rzecz w tym, aby było ono u istot rozumnych podporządkowane czynnikom duchowym, zdolnym do wyższych przejawów miłości, do życzliwości i przyjaźni”²⁵.

Kolejnym zjawiskiem jest życzliwość (*amor benevolentiae*), która tym różni się od pożądania, że człowiek nie dąży do przedmiotu upodobanego ze względu na samego siebie, lecz na kogoś innego. W życzliwości spotykają się dwa upodobania. Jedno

²² J. Woroniecki, *Katolicka...* II/1, s. 198

²³ J. Woroniecki, *Katolicka...* II/1, s. 198

²⁴ F. W. Bednarski, *Wychowanie młodzieży...*, s. 47

²⁵ J. Woroniecki, *Katolicka...* II/1, s. 200

znajduje się w tym, komu się czegoś pożąda, a drugie w tym czego się jemu pożąda. Życzliwość stoi na wyższym poziomie niż pożądanie i nie jest spotykana w życiu zmysłowym, gdyż „ma ona swe źródło w jedności wynikającej z posiadania wspólnej natury (. . .)”²⁶. Miłość zmysłowa może być tylko miłością pożądaną. Tam gdzie czynniki zmysłowe biorą górę nad umysłowymi, tam całe postępowanie człowieka oparte jest na egoizmie i bierności i nie ma w nim miejsca na miłość życzliwą.

Wyższym stopniem miłości jest przyjaźń (*amor amicitiae*). Tak jak życzliwość możemy rozciągnąć na wszystkie osoby, tak przyjaźń dotyczy osób które się znają i darzą się nawzajem życzliwością. „Jedynie bowiem na wzajemnej życzliwości oparta przyjaźń zasługuje na to miano i posiada cechy czegoś najszlachetniejszego w życiu ludzkim, a zarazem i czegoś trwałego”²⁷.

Miłość, jak już zostało wcześniej powiedziane, jest następstwem chęci zjednoczenia się z czymś wspólnym. Konsekwencją takiej miłości jest coraz lepsze poznawanie się na gruncie duchowym, za czym idzie większe przywiązanie do prawdziwych wartości poznanych w drugiej osobie. Jednak nie zawsze tak się dzieje bowiem „coś bardzo niedoskonale poznane może wzbudzić o wiele większą miłość niż coś, co się lepiej poznało”²⁸. Jest to dobrze widoczne na przykładzie małżeństw zawartych po zbyt krótkim czasie, kiedy dwoje ludzi nie zdążyło się dobrze poznać. Potem zbierają żniwo swych pochopnych decyzji. Rodzice powinni tak kierować wychowaniem, aby dzieci mogły później odróżnić zwykłą fascynację drugą osobą od prawdziwej miłości. Kiedy w dorosłym życiu przyjdzie czas próby to przetrwa to małżeństwo, którego fundamentem jest miłość a nie fascynacja. Należy więc wystrzegać się sprowadzania miłości „dla kogoś do miłości samego siebie i miłowania go bardziej przez pożądanie zadowolenia, jakie sprawia, niż z życzliwości dla niego samego”²⁹ oraz zrozumieć, że nie jest ona uczuciem. Gdyby miłość była uczuciem, wtedy nie można by jej było ślubować. Nie można byłoby składać przysięgi małżeńskiej. Nie

²⁶ J. Woroniecki, *Katolicka*... II/1, s. 200

²⁷ J. Woroniecki, *Katolicka*... II/1, s. 200

²⁸ J. Woroniecki, *Katolicka*... II/1, s. 203

²⁹ J. Woroniecki, *Katolicka*... II/1, s. 206

można wszakże ślubować czy przysięgać, że będzie się zawsze przeżywać określone uczucia. Wszelkie uczucia i przeżycia emocjonalne są spontaniczną reakcją organizmu na to, co dzieję się w nas samych i w naszym kontakcie ze światem zewnętrznym.

Uczenie się miłości nie jest procesem spontanicznym ani łatwym. Miłość jest bowiem najtrudniejszym ze wszystkich sposobów korzystania z wolności. Stawia największe wymagania. Z tego względu uczenie się dojrzałej miłości nie może nastąpić nagle czy bez wysiłku. Obejmuje konkretne fazy rozwoju: pierwsza to więź emocjonalna dziecka z rodzicami, druga to zakochanie, które oznacza intensywne zauroczenie emocjonalne w drugiej osobie. Kiedy mija, młody człowiek odkrywa, że pomylił się sądząc, iż jest już całkiem dorosły i niezależny. Jego rosnąca niezależność emocjonalna od rodziców okazała się raczej pokonaniem pewnego etapu zależności, niż osiągnięciem całkowitej niezależności. Cierpienie, którego doznał w czasie zakochania, pozwala mu odkryć tę prawdę, która znajdowała się poza jego zasięgiem, gdy był jeszcze dzieckiem i gdy stopniowo uniezależniał się od swoich rodziców. Prawdę, że więzi oparte na silnej potrzebie emocjonalnej lub na zauroczeniu emocjonalnym nie przyniosą mu nigdy pełnego szczęścia, że takie więzi będą go ciągle na nowo niepokoily i utrudniały uczenie się dojrzałej miłości. Samo zakochanie jest tęsknotą człowieka za miłością, która jest czymś więcej niż uczuciem czy fascynacją emocjonalną. Miłość w swej istocie jest troską o los drugiego człowieka, a nie romantycznym szukaniem dobrego nastroju. Dobry nastrój wywołany bliskością drugiej osoby jest raczej konsekwencją miłości, a nie jej istotą. Miłość wymaga takiego działania na rzecz drugiego człowieka, które rzeczywiście go umacnia i służy jego rozwojowi. Wymaga także obiektywnego spojrzenia na drugiego człowieka, co nie jest takie łatwe. Jest to o tyle ważniejsze, im bardziej niedojrzały jest drugi człowiek oraz im bardziej on sam nie rozumie własnej sytuacji, a także im bardziej nie jest świadomy tego, co rzeczywiście się z nim dzieje. W takiej właśnie sytuacji niezrozumienia znajdują się młodzi ludzie. Często nie dostrzegają tego, co jest dla nich dobre ani nie zdają sobie sprawy z tego, co im szkodzi. Pragną zwykle tego, co łatwiejsze a nie tego, co wartościowsze. Dlatego właśnie rodzice nie ko-

chaliby dojrzałe swoich dzieci, gdyby tylko wczuwali się w ich subiektywne przeżycia oraz pragnienia i bezkrytycznie starali się je zaspokoić. Kochać to troszczyć się o dobro drugiego człowieka także wtedy, gdy on sam nie rozumie naszej miłości i gdy czyni wszystko, by nas do siebie zniechęcić. Uczenie wychowanków tego typu miłości wymaga nie tylko precyzyjnego ukazywania natury miłości. Wymaga przede wszystkim świadectwa ze strony wychowawców. Tylko ci bowiem uczą się kochać, którzy sami czują się kochani dojrzałą miłością.

Trwanie rodziny jest uzależnione od pielęgnowania w niej relacji osobowych. Te jednak z czasem mogą zanikać. Aby temu przeciwdziałać, małżonkowie powinni pielęgnować wzajemną miłość i darzyć się zaufaniem. Sami muszą być dojrzałymi ludźmi, aby mogli dojrzałe wychować swoje dzieci. Jeśli dziecko będzie widziało ich wzajemną miłość i to, jak odnoszą się do siebie, wówczas będzie traktować innych z należytym szacunkiem. Młodzi ludzie często odczuwają troskę rodziców jako ograniczanie ich wolności osobistej, nie rozumieją jednocześnie, że zakazując im pewnych rzeczy, rodzice jedynie chronią ich wolność. Przed rodzicami stoi również bardzo ważne zadanie pokazania różnicy między miłością uczuciową a duchową, po to by dziecko nie kierowało się w życiu wyłącznie emocjami. Kiedy samo zechce założyć rodzinę będzie się liczyła ta miłość, która pozwoli przetrwać ciężkie chwile i nie załamać się w czasie próby. Rodzice, najlepiej swoim przykładem, powinni uświadomić młodemu człowiekowi, że w małżeństwie nie ma już „ja” i „ty”, ale „my”. Zarówno radości jak i smutki dotyczą obu małżonków i nie ma tu miejsca na egoizm.

Rozdział 4

Szkoła miejscem utrwalania i pogłębiania relacji osobowych

Wraz z pójściem do szkoły rozpoczyna się nowy etap w życiu dziecka. Do zadań szkoły nie należy tylko przekazywanie uczniom określonej wiedzy i umiejętności. Szkoła powinna przede wszystkim być kontynuacją wychowania w rodzinie. Powinna uczyć rozumienia człowieka i rzeczywistości. Jej wpływ jest ogromny, ponieważ oddziałuje na młodego człowieka przez wiele lat kształtując jego światopogląd i wprowadzając w określony typ więzi społecznych. Uczestniczy więc w wychowaniu i ważne jest, aby grono pedagogiczne miało tego świadomość i aby jego oddziaływania wychowawcze były dostosowane do wieku, potrzeb i możliwości wychowanków. Bardzo istotną sprawą jest odpowiednie przygotowanie nauczycieli, którzy oprócz działań dydaktycznych muszą dawać odpowiedni przykład swoim wychowankom, pobudzać w nich zainteresowanie do danego przedmiotu i przede wszystkim nie poddawać się jeśli wyniki są niedostatecznie wysokie.

Obecnie można zaobserwować kryzys wśród dzieci i młodzieży. Jest on odzwierciedleniem kryzysu ludzi dorosłych. Dorośli nie zawsze kierują się w swoim postępowaniu do prawdy i dobra, a to obserwuje młodzież chętnie podchwytyjąc łatwiejsze rozwiązania, co nie znaczy że lepsze. Rola nauczycieli jest tak istotna, gdyż decydując się na nauczanie biorą na siebie pewną odpowiedzialność. Ich słowa i czyny powinny być wzorcowe. Jednak nie zawsze tak jest, bowiem nauczycielem często zostają osoby nieodpowiedzialne, które mają kłopoty z własnym życiem wewnętrznym.

Drugą ważną sprawą jest współpraca rodziców ze szkołą.

„Współpraca ta nie może się ograniczyć do udziału w «wywiadówkach» szkolnych ani do uznania ocen szkolnych za barometr pilności dziecka lub za główny cel zabiegów wychowawczych”¹. Rodzice powinni czynnie interesować się osiągnięciami dziecka, mobilizować je w przypadku zniechęcenia, pomagać w odrabianiu prac domowych. Jeśli wystąpią jakieś problemy, na przykład gdy syn czy córka przynoszą złe oceny, mimo, że pracują w domu nad przygotowaniem lekcji, rodzice powinni zadbać o to, by dziecko posługiwało się właściwą metodą uczenia się. „Często bowiem zdarza się, że jedynym powodem niepowodzeń szkolnych nie jest ani lenistwo, ani brak uzdolnień czy warunków do pracy ale tylko brak właściwej metody”². Ważne jest wówczas, aby rodzic nie tylko dopilnował czy zadanie jest wykonane, ale by sprawdził czy jest wykonane poprawnie. To nie tylko buduje więź zaufania między rodzicami a dziećmi, ale ułatwia wyeliminowanie narastających konfliktów z powodu złych ocen. O ile łatwiejsze jest dopilnowanie pewnych spraw w odpowiednim czasie, niż późniejsze ich naprawianie co przysparza nerwów zarówno rodzicom jak i dzieciom.

Dziecko idąc do szkoły powinno mieć zakorzenione pewne wzorce postępowania, które nie rozplyną się, gdy jakiś kolega powie coś, co wzbudzi zainteresowanie dziecka. Dlatego tak ważne są relacje osobowe spajające rodzinę. Relacje dzięki którym negatywny wpływ innych na młodego człowieka wydaje się być znikomy. Zależność „między rodziną i szkołą jest ze strony rodziny wnoszeniem przez ucznia we wspólnotę szkolną i społeczeństwo odniesień osobowych, a ze strony szkoły jest ich podjęciem i wypełnianiem relacjami poznania i postępowania”³. Sposób postępowania zależy od sposobu myślenia danego wychowanka, dlatego ważne jest kształcenie u wychowanków logicznego myślenia. Szkoła w wychowaniu odgrywa bardzo istotną rolę, ale nie jest najważniejsza. To rodzice kształtują w dziecku wyjściową wrażliwość na to co prawdziwe i dobre. „I w tym co wcześniejsze i wyjściowe szkoła ma sytuować uczniów. Tylko wtedy pełniej przygotowuje ich do życia. Chroni ich tym samym przed

¹ F. W. Bednarski, *Wychowanie młodzieży...*, s. 116

² F. W. Bednarski, *Wychowanie młodzieży...*, s. 117

³ M. Gogacz, *Osoba zadaniem...*, s. 28

załamaniem i poczuciem przegranej. Nigdy bowiem nie zawodzi miłość, wiara i nadzieja. Zawodzą szczegółowe cele i oceny”⁴

Nauczyciele powinni przekazywać swoim uczniom prawdziwą wiedzę, taką która czyni człowieka lepszym i mądrzejszym, bo „wiedza, która nie pobudza do wierności dobru, ujawnia pomijanie prawdy, a to pomijanie jako raczej brak umiejętności jej rozpoznawania nie powoduje kształtowania się prawych sumień. Szkoła jest więc przede wszystkim odpowiedzialna za ukształtowanie sumienia uczniów. i można wobec tego mierzyć poziom szkoły tym skutkiem, którym jest szlachetność uczniów jako scalenie w ich osobowości odniesień do prawdy i dobra”⁵. Szkoła jest pierwszym miejscem, w którym dzieci rozumiejąc pojęcie dobra i zła mogą sprawdzić się na płaszczyźnie społecznej. Uczą się wzajemnego szacunku i współżycia z innymi. Dla młodszych dzieci jest to dosyć trudna sytuacja, gdyż nie ma w pobliżu rodziców, którzy do tej pory zawsze stanęli w obronie. Pewną namiastką rodziców jest nauczyciel, który dając przykład swoim zachowaniem oraz „sytuując ucznia w więzi z prawdą i dobrem usprawnia go w pomijaniu fałszu i zła, a tym samym pomaga mu w uzyskiwaniu prawości sumienia”⁶.

4.1. Wychowanie umysłu

Jednym z najtrudniejszych zadań wychowawczych jest kształtowanie dojrzałego myślenia, a to ze względu na to, że sposób postępowania młodego człowieka zależy od sposobu myślenia. Dzieci jak i młodzież nie zawsze postępują zgodnie z tym co kieruje ich do prawdy i dobra. Często kierują się tym, co wydaje się być łatwiejsze. Takie niekorygowane postępowanie pozbawia ich szans na szczęśliwe i dojrzałe życie. Człowiek z jednej strony potrafi logicznie myśleć, analizować poszczególne fakty i zdarzenia, wyciągać odpowiednie wnioski z określonych doświadczeń. Z drugiej strony potrafi być rażąco nielogiczny, myśleć w sposób wrażeniowy, podchodzić do wielu spraw emocjonalnie. Rozbież-

⁴ M. Gogacz, *Osoba zadaniem...*, s. 90

⁵ M. Gogacz, *Osoba zadaniem...*, s. 88

⁶ M. Gogacz, *Osoba zadaniem...*, s. 87

ności między tymi dwoma typami myślenia wynikają z tego, że często myśląc w sposób racjonalny myśli się o innych i o otaczającym świecie. Myślenie jest wówczas obiektywne. Człowiek występuje w roli obserwatora. Sytuacja zmienia się gdy człowiek zaczyna zastanawiać się nad rzeczami, zjawiskami czy osobami, które mają bezpośredni związek z nim samym. Wówczas ztraca się gdzieś logika i precyzja ustępując miejsca emocjom. Często zdarza się, że takie myślenie wprowadza młodego człowieka w błąd. Można to dokładnie zaobserwować na przykładzie nastolatków, którzy w swoim postępowaniu i myśleniu kierują się w głównej mierze emocjami i uczuciami. I tu jest potrzebna korekta wychowawcy, bowiem im bardziej jest zaburzone życie wychowanka tym bardziej zaburzone jest jego myślenie. Brak zainteresowania ze strony wychowawcy może doprowadzić do przykrych konsekwencji w życiu dorosłym. Zaburzone rozumowanie wynika z potrzeby zachowania zgodności między myśleniem, a postępowaniem. Kiedy człowiek źle postępuje następuje rozdźwięk między jego przekonaniem a zachowaniem. Ma wówczas dwie sytuacje do wyboru: albo dostosować myślenie do postępowania, albo być wiernym myśleniu. Dużo łatwiej jest zmienić myślenie niż postępowanie, dlatego też wielu ludzi wkracza na tą łatwiejszą drogę i często oszukuje samych siebie, dorabiając całą ideologię do własnych niekoniecznie chlubnych czynów. Powodem takiego działania jest próba usprawiedliwienia własnych błędów co prowadzi do zatracenia różnicy między zachowaniami, które go rozwijają i kierują do dobra i prawdy, a takimi które przyczyniają się do jego upadku. Jaka w tym wszystkim jest rola wychowawcy? Ma on pomagać wychowankowi, aby myślał o sobie w sposób realistyczny, a więc pozbawiony złudzeń oraz w sposób całościowy. Myślenie całościowe polega na uwzględnieniu wszystkich aspektów natury człowieka, a nie ograniczeniu się jedynie do cielesności czy emocjonalności. Myślenie takie ma zwracać uwagę zarówno na sferę fizyczną jak i psychiczną, duchową, religijną oraz społeczną. Z kolei sposób myślenia realistyczny polega na zrozumieniu, że sam człowiek jest słaby, że musi się zmagać z wewnętrznymi pokusami jakie roztacza przed nim pozornie łatwe i przyjemne życia. Musi zro-

zrozumieć że potrzebuje wsparcia ze strony innych ludzi i Boga, bo kiedy nadejdą trudności to sam sobie nie poradzi.

Człowiek będąc istotą społeczną żyje wśród innych ludzi, którzy wytworzyli jakąś kulturę. Istotą kształcenia umysłu jest usprawnianie go w kierowaniu się mądrością, gdy podlega wpływom kultury. Ważne jest aby z kultury umiejętnie wybierał to co prawdziwe i dobre, bowiem „wynikiem nauczania i wychowania jest nie tylko nabycie wiedzy i usprawnienie w niej intelektu, lecz (...) przez poddanie woli wpływowi intelektu ukształtowanie sumienia. Dodajmy zaraz, że sumienie jest nabytą umiejętnością stałego kierowania woli do dobra informacją intelektu o prawdzie”⁷. To właśnie kierowanie się do prawdy i dobra w postępowaniu jest niejako sprawdzianem poprawnie ukształtowanego myślenia.

4.2. Kształcenie nauczycieli

Wiedza nie jest skutkiem mechanicznego przejmowania informacji, lecz wypełnia informacją powstającą więź życzliwości i zaufania, która nawiązuje się między uczniem, a nauczycielem. Te więzi powstają już w rodzinie. „Nauczyciel wchodzi w nie, kontynuuje je, utrwała i pogłębia. Przejmuje oddziaływania rodziców. Uczy w ten sposób poszerzania świata dziecka o więzi z innymi jeszcze osobami niż rodzice. Jest miarą i sposobem wchodzenia w więzi społeczne, które właśnie wymagają szerszej i pełniejszej wiedzy, przekazywanej w szkole”⁸. Jednak nie wszyscy nauczyciele mają wewnętrzne predyspozycje do uczenia innych. Należy zaznaczyć, że nie chodzi tu o samo przekazywanie wiedzy, bo to akurat jest weryfikowane na studiach w stopniu wystarczającym. Nauczyciele i pedagodzy powinni być profesjonalistami w zakresie wychowania, a tymczasem nie otrzymują wystarczającej wiedzy o człowieku, o jego naturze i kryteriach dojrzałości, o jego możliwościach i ograniczeniach. Trudno być wychowawcą, jeśli się nie rozumie człowieka. Nauczyciel powinien nie tylko podnosić swoje kwalifikacje w za-

⁷ M. Gogacz, *Osoba zadaniem...*, s. 88

⁸ M. Gogacz, *Osoba zadaniem...*, s. 88

kresie swojej specjalizacji, ale powinien zwrócić uwagę na swoje życie wewnętrzne i przede wszystkim o nie zadbać. Jeśli sam będzie dojrzałym i odpowiedzialnym człowiekiem, będzie potrafił przekazać to co najcenniejsze swoim wychowankom. Nauczyciel „przekazując wyznaczone programem nauczania zespoły informacji – wspomaga ucznia w nabywaniu przez niego usprawnień intelektu i w motywowaniu uzyskaną wiedzą jego woli. Nauczyciel więc aktywizuje w uczniu proces harmonizowania jego działań poznawczych z działaniami jego woli. Pomaga mu w ten sposób w uzyskaniu przez niego wewnętrznego scalenia psychiki i osobowości”⁹. Musi jednak mieć świadomość tego, że dla swoich uczniów jest jakimś wzorem i odgrywa w ich życiu dosyć istotną rolę. Musi zdawać sobie sprawę jakie mechanizmy działają w człowieku, jaka jest jego istota. Studia nie zawsze dają pełną wiedzę o człowieku, często skupiają się tylko na pewnych aspektach. Konsekwencje są takie, że nauczyciel nie wykorzystuje w pełni możliwości uczniów, traktując ich jako partnerów lub karcąc jak małe dzieci. Nauczyciel powinien nie tylko wczuwać się w sytuację subiektywną wychowanka, ale powinien spojrzeć na niego obiektywnie, po to by nie patrzeć bezkrytycznie na jego zachowanie i po to aby umieć mu pomóc. By wychowanek ucząc się asertywności sam sobie potrafił powiedzieć „nie”, a nie tylko innym. Asertywność jest sztuką szczerego mówienia o samym sobie wyłącznie po to, by bronić swoich słusznych praw i potrzeb a nie po to, by zaatakować drugą osobę. Jednak tego, co w istocie jest dla niego dobre a co złe, wychowanek dopiero się uczy. Każdy młody człowiek wcześniej czy później proponuje samemu sobie coś, co działa na jego szkodę i nie zawsze jest przy nim ktoś, kto może naprowadzić go na właściwą drogę.

Nauczyciel musi także umieć przekazać informacje z zakresu danego przedmiotu. Zrobi to dobrze gdy sam będzie miał zamiłowanie do tego co robi i czego uczy. Uczeń powinien się poczuć „wolnym wędrowcem, zmierzającym do wyraźnego celu”¹⁰. Taka postawa nauczyciela nie wyklucza weryfikacji wiedzy, którą uczeń powinien sobie przyswoić. W trakcie studiów ten akcent

⁹ M. Gogacz, *Osoba zadaniem...*, s. 87

¹⁰ M. Gogacz, *Osoba zadaniem...*, s. 113

jest szczególnie ważny, bowiem studia są pewnego rodzaju poszukiwaniem i usamodzielnieniem w poszukiwaniu prawdy, której „nie można przekazać, jak rzeczy. Znajduje się ją szukając. Słuchacz sam musi ją znaleźć, zrozumieć i przyjąć w obszarze poszukiwań i myślenia osób nauczających”¹¹.

Bardzo ważne jest aby nauczyciel nie dał się ponieść groźnym, z punktu widzenia wychowawczego, sloganom, którymi jest bombardowana współczesna szkoła, a które mówią o tym, że uczeń ma prawa bez obowiązków, że wolność może istnieć bez odpowiedzialności, tolerancja bez miłości, że istnieje wychowanie bez stresów, etc. Nauczyciel musi w tym względzie mieć wyostrzoną czujność, co nie znaczy, że ma być „policjantem” dla wychowanków. W obliczu tego typu niekontrolowanych presji szkoła coraz częściej nie tylko nie ułatwia, ale wręcz utrudnia wychowankowi realistyczne zrozumienie samego siebie oraz zajęcie dojrzałej postawy wobec życia. Dlatego tak istotną sprawą jest wszechstronne kształcenie nauczycieli, którzy będą potrafili przeciwstawić się negatywnym wpływom kultury wydobywając z niej to co ubogaca ich i ich wychowanków.

4.3. Środki nauczania

Niemalże do końca XIX wieku stosowano metodę „podającą uczniom potrzebne im wiadomości w gotowej postaci, poświęcając według ogólnie przyjętego schematu część lekcji na odpytywanie, część na wyłożenie nowego materiału i na zadanie pracy do odrobienia w domu. Metoda ta na ogół pozbawia młodzież wszelkiej inicjatywy, przyzwyczajając ją do biernego przyjmowania wiadomości (. . .)”¹². Potem próbowano urozmaicać wykłady przy pomocy ilustracji, wyświetlania przezroczy, oglądania zbiorów muzealnych, czy jak to jest czynione dziś, częstszego zastosowania telewizji. Szkoła jednak powinna bazować na spontanicznym zainteresowaniu dzieci otaczającym je światem. Zaniedbując ten ważny czynnik jakim jest zaintere-

¹¹ M. Gogacz, *Osoba zadaniem...*, s. 113

¹² F. W. Bednarski, *Zagadnienia...*, s. 40; opisywana metoda zwana jest *akromatyczną*

sowanie „stała się synonimem więzienia dziecięcego, przymusu, represji, tłumienia instynktów naturalnych i nudy, jaka jest normalnym następstwem żądania wysiłku u kogoś, kto nie odczuwał jego potrzeby instynktownej lub nabytej wskutek zręcznego jej wychowania”¹³. Odnosi się to przede wszystkim do klas początkowych, w których dzieci bardzo łatwo mogą się zniechęcić do zdobywania wiedzy. I tu szczególnie ważna jest osoba wychowawcy, która dzięki swej miłości do dzieci i pomysłowości w przekazywaniu wiedzy może je zachęcić do odkrywania różnych rzeczy. Zainteresowania rozbudzają się już w wieku przedszkolnym w trakcie zabawy, która „jako zajęcia podjęte świadomie lub podświadomie, nie dla korzyści ale dla przyjemności, jest u dzieci przygotowaniem zdolności do pracy.(...) Zabawa bowiem jest u dzieci sprężyną ewolucji zainteresowań jako przejawów wzrastania fizycznego i umysłowego”¹⁴. Na początku są to zainteresowania spostrzeżeniowe przechodzące w zainteresowanie wyrazami i uczenie się mowy. Potem nadchodzi wiek pytań i budzenia się ogólnych zainteresowań umysłowych. Nie można tego zaniedbać, choć dla rodzica męczące są pytania o to dlaczego woda jest mokra, a sól słona. U młodszych dzieci „myślenie rozwija się ze swobodnej gry wyobraźni, jest raczej konkretne i przedmiotowe, a nie pojęciowe lub wyrazowe jak u dorosłych. To myślenie opiera się głównie na analogii, która dla dziecka jest kluczem pojmowania rzeczywistości. Małe dziecko myśli obrazami, będącymi tylko ogólnikowymi konturami jakiegoś przedmiotu, przebywa w kręgu własnych wyobrażeń i uczuć. Nie odczuwa potrzeby sprawdzania swych przeświadczeń, porównuje je z wypowiedziami rówieśników. Innymi słowy, myślenie małego dziecka jest egocentryczne. Nie potrafi bowiem przenieść się na stanowisko różne od własnego”¹⁵. Rolą rodziców i nauczycieli jest pokazanie mu, że tak nie jest, że należy mieć własne zdanie. Jest to trudne dla dziecka gdyż „(...) nie potrafi ono przechodzić od jednych sądów do drugich na podstawie stosunków logicznych. Rozumuje tylko na podstawie podobieństwa

¹³ F. W. Bednarski, *Zagadnienia...*, s. 46

¹⁴ F. W. Bednarski, *Zagadnienia...*, s. 47

¹⁵ F. W. Bednarski, *Wychowanie młodzieży...*, s. 112

lub różności między przedmiotami”¹⁶. Istotne jest więc uczenie dziecka samodzielności i odpowiedzialności za swoje czyny od najmłodszych lat, aby później nie uciekało w świat marzeń i emocji. Często rodzice świadomie wyręczają dziecko w różnych rzeczach ulegając w ten sposób uczuciu zadowolenia z możliwości kierowania innymi. Cała praca wychowawcza powinna przecież zmierzać do tego, aby ich wychowankowie „przestali być dziećmi, w tym znaczeniu, by nie utrwałał się w nich infantylizm, czyli taki sposób postępowania, który jest zrozumiały u dzieci, ale nie u dorosłych”¹⁷. Szkoła w tym względzie przygotowuje do dorosłego życia. Nauczyciel za brak pracy domowej stawia odpowiedni stopień, co służy nauczaniu karności i odpowiedzialności. Na razie jej zakres jest mały, ale wzrasta wraz z wchodzeniem w dorosłe życie. Nie można bowiem wymagać od dzieci, odpowiedzialności takiej jaką powinni wykazywać się dorośli, którym często jej brakuje.

Nauczyciel nie powinien ograniczać się tylko do wtłaczania wiedzy swoim uczniom, powinien raczej podsuwać im pomysły i narzędzia do wzmacniania ich w samodzielnym rozumowaniu. To uczeń ma być bardziej aktywny w poszukiwaniu wiedzy, nauczyciel jest czynnikiem pomocniczym, dzięki któremu uczeń może wyrobić sobie własne poglądy na pewne sprawy. Według Św. Tomasza ważne jest „po 1-e: umożliwienie uczniom przeżyć spostrzeżeńowych, przy pomocy których umysły ich potrafiłyby wytworzyć sobie odpowiednie wyobrażenia, niezbędne do zrozumienia danego problemu (...). Po 2-e, właściwe uporządkowanie materiału naukowego od rzeczy bardziej już znanych do nowych zagadnień (...). Po 3-e, postarać się o właściwe nastawienie uwagi przez wzbudzenie w uczniach odpowiednich uczuć, ułatwiających zainteresowanie, gdyż skojarzenie uczucia z materiałem naukowym utrwała go w umysłach ludzi, szczególnie młodych (...). Po 4-e, przyzwyczaić uczniów do częstego rozważania tych rzeczy, które mają zapamiętać, gdyż przyzwyczajanie staje się jakby drugą naturą (...)”¹⁸. Należy pamiętać, aby swoje tezy nauczyciele popierali żywymi przykładami, po

¹⁶ F. W. Bednarski, *Wychowanie młodzieży...*, s. 112

¹⁷ F. W. Bednarski, *Wychowanie młodzieży...*, s. 67

¹⁸ F. W. Bednarski, *Zagadnienia...*, s. 42

to by lekcja nie stała się tylko przekazem suchych faktów, które nie przemawiają do młodzieży, tak jak coś co mogą zobaczyć czy dotknąć.

Szkoła, aby rzeczywiście była miejscem pogłębiania i utrwalania relacji osobowych zapoczątkowanych w rodzinie, musi spełniać kilka warunków. Podstawowym warunkiem jest odpowiednie przygotowanie nauczycieli zarówno na płaszczyźnie dydaktycznej jak i wychowawczej. Muszą to być ludzie dojrzały osobowościowo oraz kompetentni od strony psychopedagogicznej. Dojrzałość oznacza tu zdolność wychowawców do zrozumienia i pokochania swoich wychowanków. Patrzenia na nich w sposób obiektywny. Pedagog to ktoś, kto rozumie całego wychowanka i kto potrafi towarzyszyć mu w rozwoju z miłością i cierpliwością, a jednocześnie ze stanowczością i poczuciem realizmu. Mądry i dojrzały pedagog powinien wychwytywać ewentualne zagrożenia i stanowczo przestrzegać swoich wychowanków. W wychowaniu nie ma bowiem miejsca na rzeczy nieważne lub mało ważne. Lekceważenie choćby niewielkiego błędu wychowanka sprawi, że jego następny błąd będzie znacznie większy. Dojrzały nauczyciel rozumie, że wychowanek może uczyć się na własnych błędach, gdy ponosi konsekwencje swoich zachowań. Nigdy jednak nie powoduje cierpienia, którego uczeń nie zawinił. Nie bez znaczenia jest też współdziałanie rodziców z nauczycielami swoich dzieci, gdyż „rodzina wyzwała i wychowuje relacje osobowe. Szkoła je utrwała i doskonali, gdy posługuje się realistyczną pedagogiką. Rodzina tworzy moralność jako stałą w osobach wierność istnieniu, prawdzie i dobru. Szkoła uczy przez etykę zasad rozpoznawania istnienia, prawdy i dobra oraz ich stosowania dzięki mądrości, kontemplacji i sumieniu”¹⁹.

Szkoła jest kontynuacją wychowania w rodzinie. Uczy dzieci życia w społeczności, kształtuje ich postawy wobec innych oraz wyrabia spojrzenie na świat. Należy jednak pamiętać, że to rodzina uwrażliwia dzieci na prawdę i dobro, zaś szkoła jest pomocniczym elementem w wychowaniu co nie znaczy, że mniej ważnym. Istotną sprawą jest podejście samych wychowawców,

¹⁹ M. Gogacz, *Osoba zadaniem...*, s. 28

którzy powinni zdawać sobie sprawę z tego, że czynnie uczestniczą w procesie wychowania i niewłaściwym postępowaniem mogą wpłynąć negatywnie na dalszy rozwój dziecka. Powinni więc spojrzeć obiektywnie na swojego wychowanka, by nie tolerować jego złego zachowania, ale umieć mu pomóc wskazując właściwą drogę postępowania

Rozdział 5

Niebezpieczeństwo dowolności w wychowaniu i ochrona przed nim

W wychowaniu, jak już zostało powiedziane, nie ma rzeczy nieważnych lub mało ważnych. Pomijanie pewnych spraw powoduje, szczególnie u młodych ludzi, nabywanie przez nich złych nawyków i przyzwyczajęń. Nie ma więc miejsca na dowolność. Nie chodzi bowiem o wychowanie nawyków, które są nieświadomym i mechanicznym powtarzaniem pewnych czynności, co przychodzi tym łatwiej, im częściej czynności te są powtarzane. Ważne są sprawności, których kształtowanie wymaga świadomego wysiłku i uwagi. „Nawyki powstają nieświadomie, nie wytwarzają sprawności; natomiast sprawności często wytwarzają pewne pożyteczne nawyki, działające czasem niezależnie od sprawności”¹. W wychowaniu chodzi o nabywanie sprawności, a nie tworzenie nawyków, ważna jest więc świadomość celu. Dziecko musi zrozumieć dlaczego w domu są takie zasady, a nie inne, i nie może być tu wytłumaczeniem, że tak sobie wymyślili rodzice żeby uprzyjemnić sobie życie. Przykładem może być destrukcyjny wpływ telewizji na wychowanie, gdyż wielogodzinne przesiadywanie przed telewizorem przynosi wiele bardzo negatywnych konsekwencji. Po pierwsze, powoduje niemal całkowity zanik więzi rodzinnych i możliwości oddziaływań wychowawczych ze strony rodziców. Po drugie, szkodzi zdrowiu, gdyż prowadzi do rezygnacji z ruchu i aktywnego wypoczynku na świeżym powietrzu. Po trzecie, wielogodzinne patrzenie na telewizję oznacza wystawianie dzieci i młodzieży na szkodliwe bodźce psychiczne, typu przemoc, erotyka, naiwna filozofia życia.

¹ F. W. Bednarski, *Wychowanie młodzieży...*, s. 60

Po czwarte, powoduje zmęczenie, zaniedbywanie obowiązków szkolnych, domowych i religijnych. Jednak przede wszystkim, zabija aktywność w poznawaniu świata i zdobywaniu wiedzy. W telewizji dziecko ma wszystko podane na tacy — ktoś inny to wybrał, ocenzurował i przetworzył. Rozwiązaniem może być brak odbiornika telewizyjnego w domu. Dzieci specjalnie na tym nie ucierpią, gdyż nie będą do niego przyzwyczajone. Sprawa bardziej dotyczy dorosłych, którzy przyzwyczaili się do oglądania telewizji, wytworzyli sobie taki nawyk. Zrezygnowanie z tego jest bardzo ciężkie, a czasami wręcz niemożliwe, ale może czasami warto spróbować, bo jak na razie telewizja przyczynia się do istotnego zubożenia na ludzkie cierpienie, znieczulicy uczuciowej i spłylenia intelektualnego, a nie do umacniania więzi rodzinnych. Oczywiście nie wolno tu generalizować, bo są programy które wzbogacają naszą edukację, ale czas antenowy jaki jest im przyznawany jest nieporównywalnie mniejszy od czasu jaki dostają inne programy. Ważne jest, aby umieć wybrać z kultury to, co ubogaca człowieka. Wydaje się więc, że telewizja nie jest w tym względzie najlepszym przewodnikiem; na pewno dziecko nie wydobędzie z niej tego, co dla niego najcenniejsze, skoro nie potrafią tego zrobić dorośli.

Jak już zostało wspomniane dzieci mają duże poczucie sprawiedliwości i pojmowania pewnych rzeczy, jeśli dorosły wytłumaczy im dlaczego tak ma być. Oczywiście nie znaczy to, że dorośli mają cały czas tłumaczyć celowość swoich poleceń. Chodzi raczej o to, aby zmusić dziecko do zastanowienia się nad wykonywaną czynnością, aby same uświadomiły sobie potrzebę osiągnięcia danego celu. Nie należy przy tym ograniczać wolności, „bowiem usprawienie tym się różni od nawyku, że przysposabia do czynności dobrowolnych. Tłumienie tej wolności byłoby zabijaniem sprawności”². Nie chodzi tu o uleganie zachciankom i kaprysom, lecz o zdolność wyboru odpowiednich środków do właściwego celu życia. Ważne jest, aby działania rodziców charakteryzowały się stałością i konsekwencją. Nie dotyczy to tylko ich zachowań w stosunku do dzieci, ale także do samych siebie. Nie mogą wymagać od dzieci dyscypliny jeżeli sami nie są zdy-

² F. W. Bednarski, *Wychowanie młodzieży...*, s. 61

scypinowani. Jeśli zaś sami nie przestrzegają pewnych zasad, a wymagają tego od dzieci wówczas wychowują je w faryzeizmie. Potem wielu ludzi dziwi się skąd tyle złości i nienawiści, pokrętnego załatwiania spraw etc. Wychowanie ma swój początek w rodzinie, ale czasem nie ma w niej odpowiednich wzorców, i sam człowiek nie ma na tyle siły żeby przeciwstawić się złu lecz „póki żyje, zwątpić o nim nie wolno. Z najbardziej zdeprawowanym człowiekiem należy tak postępować, aby odczuł i zrozumiał, iż się zawsze ufa w możliwość jego poprawy. Zawsze trzeba umieć znaleźć dla niego jakieś zdrowe ziarno, które nieraz długo będzie leżeć martwe lub nawet podeptane w jego pamięci, aż wreszcie przyjdzie może chwila, kiedy zacznie kiełkować, wzrośnie, zakwitnie i rozpromieni mu duszę. Jednego się tylko trzeba tu wyrzec – to jest tego nieumiarkowanego pragnienia, aby widzieć samemu rezultaty swych wysiłków, aby się nimi samymi radować”³. W całym procesie wychowania należy się opierać na realizmie, gdyż wychowanie dotyczy realnego człowieka, a nie jakiejś wymyślonej postaci. Człowiek ten popełnia błędy, ważne jest więc całościowe jego rozumienie, a nie ograniczanie się tylko do pewnych aspektów, dlatego istotne jest aby wychowawca był dojrzałym człowiekiem po to by mógł być drogowskazem dla innych w dążeniu do prawdy i dobra.

5.1. Realistyczne określenie wychowania

Realistyczne określenie wychowania opiera się na pedagogice realistycznej, która, w przeciwieństwie do pedagogiki idealistycznej, dotyczy jednostkowego człowieka. Pedagogika idealistyczna kieruje się do jakiegoś modelu człowieka. Wychowaniem rządzą pewne zasady, które można rozpatrywać zarówno w ujęciu idealistycznym jak i realistycznym. W ujęciu realistycznym trzeba odróżnić dwa aspekty: teoriopoznawczy, gdzie zasady są wskazaniem na bezpośrednie przyczyny działań człowieka oraz metafizyczny, gdzie zasady są samymi tymi przyczynami. Wszystko to dotyczy człowieka, który jest rozumny i zdolny nawiązać relacje osobowe. Cała pedagogika kieruje wychowa-

³ J. Woroniecki, *Wychowanie...*, s. 199

niem i wykształceniem człowieka. „W pedagogice ogólnej chodzi o wskazanie na zasady wyboru czynności, które usprawniają intelekt i wolę w wierności prawdzie i dobru. W pedagogice szczególowej chodzi o wskazanie na zasady wyboru czynności, które ułatwiają przejmowanie z kultury tego, co prawdziwe i dobre oraz pomijanie tego, co złe i fałszywe”⁴. Zasady wychowania i wykształcenia nie mogą ograniczać się tylko do pojęć, gdyż jako pojęcia nie będą powodować realnych skutków. Zasady te muszą być realne, „gdyż tylko realnie istniejąca przyczyna może wywołać realny skutek”⁵. Według realistycznej pedagogiki ogólnej są trzy zasady, które kierują wychowaniem i kształceniem człowieka. Są to mądrość, wiara i cierpliwość. Mądrość, przez kierowanie się do prawdy i dobra, kieruje zarazem do relacji osobowych „takich jak oparta na realności stała życzliwość, nazywana miłością, jak oparte na prawdzie zaufanie, nazywane wiarą i jak oparte na dobru dążenie do trwania w miłości i wierze, nazywane nadzieją”⁶.

Wiara jest wyzwoloną przez prawdę relacją zaufania, która wiąże ze sobą osoby, natomiast cierpliwość jako „zdolność do powtarzania w człowieku doznawania przez niego dobra jest sprawnością woli i jej wkładem w wychowanie oraz wykształcenie. Wola musi wielokrotnie, a więc cierpliwie, doznawać dobra, głównie osób, by utrwaliła się w nas relacja nadziei jako dążenia do trwania w miłości i wierze”⁷. Zasadami, które wyznaczają czynności przejmowania z kultury prawdy i dobra oraz unikania fałszu i zła, są pokora i posłuszeństwo. Pokora jest zgodą woli na przyjęcie prawdy i dobra, a tym samym zgodą na pomijanie fałszu i zła. To pomijanie jest umartwieniem gdyż człowiek musi odejść od tego, co często jest atrakcyjne, a przeciwne prawdzie i dobru. Pokorę wspomaga wiara. Pokora „jest zarazem realnym akceptowaniem wiary jako powiązania z osobami przez prawdę”⁸. Posłuszeństwo jest umiejętnością zaufania prawdzie i dobru jak również osobom, które wychowują i kształcą. Sytu-

⁴ M. Gogacz, *Osoba zadaniem...*, s. 48

⁵ M. Gogacz, *Osoba zadaniem...*, s. 48

⁶ M. Gogacz, *Osoba zadaniem...*, s. 49

⁷ M. Gogacz, *Osoba zadaniem...*, s. 49

⁸ M. Gogacz, *Osoba zadaniem...*, s. 49

uje na pierwszym miejscu osoby, bo to właśnie wierność osobom jest postawą ubóstwa. To nie osoby mają służyć rzeczom, ale rzeczy osobom. „Kształcą ich intelekt i wolę oraz wychowując te władze dla chronienia osób i relacji osobowych”⁹. Intelekt człowieka kierując się do prawdy usprawnia się w wiedzy, natomiast wola kierując się do dobra usprawnia się w prawości. Prawda wskazuje na pewne powiązanie woli z intelektem, który kierując się prawdą i dobrem usprawnia się w mądrości. Wychowanie człowieka jest nieustannym podejmowaniem czynności, które utrwalają więź tych władz z prawdą i dobrem. Tak określona relacja nazywa się więzią, odnoszącą człowieka do tego co prawdziwe i dobre. Wychowanie nie jest tylko doskonaleniem tej więzi, ale zmianą relacji jeżeli okaże się, że to z czym się wiążemy nie jest prawdą i dobrem. Pomaga w tym mądrość, która „jest wewnętrznym powodem zabiegania o trwanie więzi człowieka z prawdą i dobrem”¹⁰. Wychowanie jest więc usprawnieniem człowieka w mądrości, aby za jej przewodnictwem kierował się do prawdy i dobra i trwał przy nich. Wierność prawdzie i dobru czyni ludzi osobami wolnymi, wychowanie jest więc w człowieku utrwaleniem jego wolności. Zbierając to wszystko co zostało powiedziane można uznać, że „wychowanie jest zespołem nieustannie podejmowanych czynności, powodujących zmianę relacji od fałszu do prawdy i od zła do dobra, by pozostać w stałej więzi z prawdą i dobrem, co usprawnia nas w mądrości i doskonali w nas wolność. Dominująca w nas mądrość i wolność, przejawiająca prawość woli, powodują integrację osobowości, swoisty ład w działaniach dzięki temu, że wszystkimi działaniami kieruje intelekt, usprawniony w mądrości, już wierny istnieniu, prawdzie i dobru osób”¹¹.

5.2. Wychowanie ku wartościom

Częstym zjawiskiem w wychowaniu jest stawianie człowieka wobec wartości, a nie wobec osób. Należy jednak zaznaczyć, że

⁹ M. Gogacz, *Osoba zadaniem...*, s. 49

¹⁰ M. Gogacz, *Osoba zadaniem...*, s. 61

¹¹ M. Gogacz, *Osoba zadaniem...*, s. 62

wartość jest pewnego rodzaju konstrukcją intelektualną, można je zatem określić jako cele, normy i zasady postępowania, które umożliwiają rozwój człowieka, ale nie wychowują go. Wychowują osoby, dlatego realistyczna pedagogika proponuje więzi z nimi. Więzi te mają postać wiary, nadziei i miłości. „Wartości jako kompozycje intelektualne wynikają z idealizmu w kulturze i sytuują nas w tym idealizmie, w samym więc myśleniu pomijającym realne osoby”¹².

Idealizm proponuje obecnie dwie dominujące teorie wartości: platońskofenomenologiczną i materialistyczną. W pierwszej celem wychowawczym jest model, który „może wywołać jedynie frustrację, gdyż sposobem wychowania stanie się porównywanie siebie z wzorem, którego nikt w pełni realnie nie osiąga”¹³. Natomiast koncepcja głoszona przez materializm historyczny mówi, że wartość jest zmieniającym się zadaniem społecznym, wyznaczanym przez historię, stosunki społeczne oraz zmieniające się ideologie. Ta teoria wartości daje podstawy do zanegowania wychowania, bowiem jeśli wartości są zależne od zmieniających się czynników, „to może należy nie podejmować realizowania tych wartości i poczekać, aż nowe stosunki społeczne wyznaczą trwalsze wartości i wtedy dopiero podjąć się wysiłek ich realizowania”¹⁴. Jeszcze inna teoria łączy idealizm z realizmem głosząc, że wartość jest celem, wyznaczonym przez stałe cechy człowieka, takie jak jedność, prawda, dobro.¹⁵ W dalszym ciągu wartość jest tu pojęciem istniejącym niezależnie od realnej rzeczy mimo, że z tej rzeczy zostało wyabstrahowane.

Teoria wartości proponowana przez realizm nie dominuje w obecnej kulturze. Według niej wartość jest trwaniem skutku, przyczynowanego w człowieku przez podstawowe relacje, gdy człowiek czynnościami intelektu i woli zabiega o powiązania z tym, co prawdziwe i dobre. „Ze względu na to powiązanie uwyraźnia się w wartości aspekt doskonalenia człowieka (...). War-

¹² M. Gogacz, *Osoba zadaniem...*, s. 39

¹³ M. Gogacz, *Osoba zadaniem...*, s. 40

¹⁴ M. Gogacz, *Osoba zadaniem...*, s. 40

¹⁵ Teorię tą głosi tomizm tradycyjny, w którym miesza się ujęcie realistyczne z ujęciami idealistycznymi. Zobacz: *Wartość jako przeciwieństwo zasady mądrości* w: M. Gogacz, *Osoba zadaniem...*, s. 39

tość jest trwaniem relacji z tym, co intelekt rozpoznał jako prawdę, a wola wybrała jako dobro. (...) To określenie wartości jest zarazem zgodne z realistyczną koncepcją człowieka”¹⁶. Realna wartość wiąże nas z osobami, a nie z ideami, celami czy zasadami, które są jedynie pomocne do podejmowania wychowujących nas więzi z osobami. Wartości powinny być zatem określone w oparciu o doświadczenie pedagogiczne. Jest to możliwe, gdyż nie wszystkie sposoby postępowania młodych ludzi prowadzą do ich rozwoju. Wartości więc podlegają w jakiś sposób weryfikacji empirycznej, gdyż postępowanie sprzeczne z nimi prowadzi do zaburzeń w rozwoju wychowanka zarówno na płaszczyźnie duchowej jak i fizycznej. Odkrycie i respektowanie wartości nie jest ani spontaniczne, ani łatwe. W swoich wyborach wychowanek musi kierować się do dobra i prawdy, co nie zawsze zdaje się być łatwym zadaniem. Szczególnie widoczne jest to teraz, kiedy modne stały się hasła relatywizmu, tolerancji, subiektywizmu, zapomnienia o przeszłości i życie terażniejszością. Postulaty te mają destrukcyjne konsekwencje wychowawcze, gdyż dla wychowanków staje się oczywiste, że jeśli wszystko jest relatywne i jeśli nie ma odpowiedzialności za przeszłość, to nie ma także odpowiedzialności za terażniejszość i przyszłość. Wychowawcy świadomi tego zagrożenia powinni demaskować antywartości i promować rzeczywiste wartości, które wiążą nas z osobami. Powinni prostować wypaczone rozumienia niektórych modnych dzisiaj haseł. Jednym z nich jest tolerancja, która często według młodych ludzi jest rozumiana jako przyjmowanie wszystkich postaw i zachowań, zarówno tych złych jak i dobrych, na zasadach równoważnych, a więc nie odróżnianie dobra od zła. Tak rozumiana tolerancja jest wypaczeniem, jest oznaką, że nie traktujemy poważnie drugiego człowieka. Ostatecznie prowadzi też do ośmieszenia i unicestwienia samej siebie, gdyż w świecie, w którym nie odróżnia się prawdy od kłamstwa ani dobra od zła, bez znaczenia staje się także różnica między tolerancją a nietolerancją.

Pewnego rodzaju zagrożenie dla wychowania ku wartościom stwarza również traktowanie dobrego nastroju jako wartości

¹⁶ M. Gogacz, *Osoba zadaniem...*, s. 41

i kryterium postępowania. Można tu zaobserwować infantyлизм, który jest właściwy dziecku, ale nie osobie dorosłej. Prowadzi to do ucieczki do tego co łatwe i przyjemne, a co niekoniecznie służy rozwojowi młodego człowieka. Jednocześnie taka postawa uniemożliwia osiągnięcie prawdziwego rozwoju, gdyż jest on konsekwencją czynienia tego, co wartościowe, a nie tego, co przyjemne.

Kolejnym zagrożeniem dla wychowania ku wartościom jest błędne rozumienie subiektywizmu. Subiektywizm oznacza zdolność człowieka do indywidualnego, osobistego przeżywania oraz interpretowania siebie i świata. Nie oznacza natomiast, że każde subiektywne spojrzenie na siebie i świat jest równie prawdziwe czy dojrzałe. Zadaniem człowieka jest poznawanie siebie i świata a nie dowolne tworzenie „własnej” prawdy o samym sobie czy o otaczającej nas rzeczywistości. To błędne rozumienie subiektywizmu prowadzi do uznania za wartościowy, taki sposób postępowania, który akceptuje sam zainteresowany, niezależnie od obiektywnych konsekwencji i skutków takiego postępowania.

Wartość jest trwaniem relacji z tym co intelekt rozpoznał jako prawdziwe i wola wybrała jako dobre. Jest trwaniem w relacjach osobowych: w wierze, nadziei i miłości. Dzięki prawdziwemu poznaniu i rozumieniu siebie oraz świata wychowanek ma szansę, by odróżnić to, co go rozwija i umacnia od tego, co mu szkodzi i co niszczy jego rozwój oraz jego więzi z innymi ludźmi. Nie może przecież rozwinąć się, ktoś kto nie odróżnia rozwoju od degeneracji. Nie może się rozwinąć ten, kto nie rozumie siebie i otaczającej go rzeczywistości, kto nie potrafi wyciągać wniosków z doświadczeń własnych i innych ludzi. Sprawdzianem dojrzałości jest tu wychowanie prawego myślenia, które będzie widoczne w życiu, w podejmowaniu decyzji, w wyciąganiu właściwych wniosków. Człowiek musi rozumieć przy tym, że jeśli zblądzi, ale odróżnia dobro od zła, to ma szansę na zmianę swojego postępowania.

Prawda i miłość są same w sobie wartościami podstawowymi i koniecznymi dla rozwoju człowieka. Są też wartościami nierozłącznymi. Miłość bez prawdy jest bowiem niebezpieczną naiwnością czy pobłażliwością. Z kolei prawda bez miłości prowadzi do okrucieństwa lub rozpaczy. Wartością jest więc trwa-

nie miłości, lecz tylko takiej miłości, która łączy ze sobą osoby. Najważniejszą rolę w procesie wychowania do prawdy i miłości spełnia rodzina. W niej to bowiem dziecko uczy się, a raczej odczuwa pierwsze więzi, które później stają się wzorcami dla wszystkich innych. Więzy te mogą być albo wartościowe, albo zaburzone, oparte na miłości lub na wrogości. Od sytuacji rodzinnej zależy więc w największym stopniu to, w jaki sposób wychowanek będzie rozumiał siebie i świat oraz w jaki sposób będzie się do siebie i do świata odnosił. Proces wychowania ku wartościom w pełni realizuje się w rodzinie, gdyż nie wystarczy tylko mieć rację, ale przede wszystkim trzeba umieć kochać. Wszystkie inne instytucje spełniają rolę pomocniczą wobec rodziny, na swój sposób i według swoich możliwości pomagając wychowanekowi w odkrywaniu prawdy i miłości, czyli pomagając mu, by dojrzałe zrozumiał i pokochał siebie, Boga i drugiego człowieka.

5.3. Rola ideałów

W obecnych czasach, kiedy młodzież narażona jest na różne negatywne czynniki ze strony środowiska w którym przebywa często mówi się o ideałach, pewnych wzorach postępowania etc. Należy zadać sobie pytanie: czy ideały istnieją i jaki mają wpływ na rozwijających się młodych ludzi? Jednak ideałów nie należy mylić z celami. „Ideały to drogowskazy, a drogowskazy wskazują tylko drogę prowadzącą do celu, ale same przez się pobudką do działania nie są i impulsu do czynu nie dają. Kto żadnego celu sobie nie postawi, kto go nie zapragnie, nie umiłuje i nie postanowi osiągnąć, dla takiego drogowskazy nie mają znaczenia, nawet na nie nie spojrzy; takiemu prawić o ideałach, to tyle co młócić pustą słomę”¹⁷. Nie należy jednak umniejszać ich roli, która opiera się na potrzebie naśladowania. Naśladowanie jest istotnym czynnikiem rozwoju życia człowieka, gdyż pozwala korzystać z doświadczeń innych ludzi. Bardzo wyraźnie można to dostrzec u małych dzieci. Jednak kiedy wchodzą w wiek dojrzewania często nie przyznają się do naśladownictwa,

¹⁷ J. Woroniecki, *Katolicka...* I, s. 65

czy idealizmu, ale są to tylko pozy. Młodzież pomimo wewnętrznego buntu poszukuje wzorów życia, nie mitycznych ale żywych i nie zakłamanych. Patrząc na współczesny świat przepełniony zakłamaniami, młodzież neguje wszelkie wartości podsuwane jej przez starsze pokolenie. „Jest to idealizm buntu przeciw zakłamaniu współczesnego świata”¹⁸. Jego źródłem jest rozdźwięk między światem marzeń i pragnień, a rzeczywistością, w której dominuje zakłamanie i zubożenie religijne. Dlatego idealizm młodzieńczy trzeba zwrócić w odpowiednim kierunku, stawiając młodzieży realne wzory postępowania. Jako realne wzory można tu podawać przykłady świętych, ale nie należy zapominać, że i oni popełniali błędy. Jednak dzięki wytrwałej pracy wyrobili sobie charakter i silną wolę, dzięki której umieli opanowywać swoje popędy.

Jedynym bezwzględnie doskonałym ideałem postępowania jest Jezus Chrystus i Jego Matka Najświętsza Maryja Panna. „Jezus Chrystus to nie mit, ale żywy ideał, w którym zawiera się cała pełnia wszystkich ideałów, a to dzięki zjednoczeniu natury boskiej i ludzkiej w jednej osobie”¹⁹. Młodzi ludzie szukają przykładów, które wskażą im drogę w konkretnych sytuacjach. Takimi wzorami są Święci, którzy mimo wielu trudów nie byli ludźmi rezygnacji, „umieli się zdobyć na ofiarny wysiłek, by iść choćby pod wiatr drogą sprawiedliwości”²⁰. Nie można tylko ograniczyć się do wskazania młodzieży ideału, ale należy czynnie pomóc w dążeniu do niego. Ideały nie mogą być oderwanymi od życia wzorami, gdyż nie mają w sobie siły przyciągającej, nie udzielają człowiekowi energii do działania.

Ideały są ważne w dziedzinie myśli, jednak gdy chodzi o czyny, ważne są cele. „Czynniki celowe mają w życiu moralnym pierwszeństwo przed czynnikami formalnymi, jakimi są ideały. Etyka żywa, płodna, zdolna oddziaływać na życie, będzie przede wszystkim etyką konkretnych celów, do których dopiero ideały mają prowadzić, wskazując ogólne normy postępowania”²¹. Nie można sobie zasłaniać celów ideałami. Ideały w znaczeniu

¹⁸ F. W. Bednarski, *Wychowanie młodzieży...*, s. 32

¹⁹ F. W. Bednarski, *Wychowanie młodzieży...*, s. 34

²⁰ F. W. Bednarski, *Wychowanie młodzieży...*, s. 35

²¹ J. Woroniecki, *Katolicka...* I, s. 65

nierealnych wzorów do naśladowania nie liczą się już tak jak ideały w znaczeniu realnych wzorów, „będących jakby drogowskazami naszego życia, a jeszcze więcej ideały w zaznaczeniu konkretnych lecz szlachetnych celów, gdyż takie właśnie ideały jako realne dobra, mają w sobie moc przyciągającą wolę oraz uczucia, dzięki czemu są zdolne zmobilizować potencjalną energię człowieka i wywołać w nim skuteczny zryw ku ich urzeczywistnieniu”²². Ideały są więc tylko pomocne w osiąganiu celów. Tymi celami są: zaspokojenie wszystkich prawdziwych potrzeb człowieka, zgodnych z jego naturą. Jednak ostatecznym celem człowieka jest życie wieczne, zjednoczenie z Bogiem. Drogą do osiągnięcia tego celu jest naśladowanie życia Jezusa Chrystusa oraz Jego Matki, przez pełne doskonalenie osobowości człowieka. Chodzi tu o doskonalenie umysłu przez wiarę, mądrość i roztropność, woli przez nadzieję i miłość Boga i bliźniego, a także sprawiedliwość. Chodzi również o doskonalenie istniejącego w nas popędu do walki przez męstwo oraz związane z nim sprawności: wielkoduszność, cierpliwość, stałość oraz opanowanie popędu do przyjemności przez cnotę umiarkowania. Kształtowanie tych cnót świadczy o doskonałości człowieka. Stanowią one ideały, które nigdy się nie przeżyją podobnie jak „życie Chrystusa i Matki Bożej jest zawsze żywo-tnym ideałem każdego chrześcijanina w znaczeniu doskonałych lecz realnych wzorów postępowania”²³.

Wychowanie człowieka nie jest procesem dowolnym. Kiedy człowiek zacznie sam się wychowywać, nie mając żadnych wskazówek i wzorców, wówczas wytworzy w sobie własny system wartości i własną moralność, która nie koniecznie może być zgodna z ogólnie przyjętymi normami. Samowychowanie jest bardzo ważne, ale aby się dokonało musi mieć jakieś podstawy. Te podstawy na których opiera się młody człowiek wkraczając w dorosłe życie, są określane właśnie w rodzinie. Rodzina dba o rozwój intelektualny dziecka poprzez usprawnianie go w wiedzy oraz kształtuje jego wolę, aby w życiu z pomocą mądrości kierowało się do prawdy i dobra. W wychowaniu niezwykle waż-

²² F. W. Bednarski, *Zagadnienia...*, s. 101

²³ F. W. Bednarski, *Zagadnienia...*, s. 102

nym elementem jest stałość i konsekwencja nie tyle wobec dzieci co wobec siebie samych. Człowiek może być dobrym wychowawcą wtedy, gdy sam czuwa nad własnym rozwojem wewnętrznym.

Rozdział 6

Kształtowanie cnót

Wychowanie jest przyzwyczajaniem lub nawykaniem do dobrego, ale samo przyzwyczajanie nie wystarczy, bowiem „do pojęcia dobrze wychowanego człowieka, (...) należy ta sprawność wewnętrzna, dzięki której postępowanie nasze nie tylko odpowiada wymaganiom moralności, ale jest w pewnym stopniu, przynajmniej w normalnych warunkach życia, wolne od wahań i zmagaiń wewnętrznych”¹. Ważne jest, aby kierować się do dobra w sposób świadomy, za pomocą kształtowania sprawności i cnót. Można powiedzieć, że istotną rolę spełniają tu też nawyki, lecz nawyki działają automatycznie, bez każdorazowego udziału świadomości. Łatwo jest też pomylić nawyk ze sprawnością. Źródłem tego jest nie dość ściśle rozróżnienie poziomu zmysłowego od umysłowego, „a więc działalności rozumu i woli, do niższych czynności poznania i pożądania zmysłowego”². Sprawność nie kępuje wolności, daje jedynie skłonności do pewnego jednolitego postępowania, nie wykluczając podejmowania czynów przeciwnych i nie narzucając konieczności. W sprawności w przeciwieństwie do nawyku zawsze działa rozum i wola, świadomość i wolność. Świadczy o tym umiar, który sprawia, „że człowiek umie wymierzyć swój czyn i przystosować go do okoliczności, do warunków, wśród których ma działać”³. Sprawności są ukierunkowaniem władzy ku jakiemuś działaniu, ale tylko cnoty są sprawnościami doskonalącymi je w dobro. Cnoty więc są sprawnościami moralnymi, które skłaniają człowieka w sposób stały do spełniania dobrych czynów. Sprawności dotyczące

¹ J. Woroniecki, *Wychowanie...*, s. 33

² J. Woroniecki, *Wychowanie...*, s. 38

³ J. Woroniecki, *Wychowanie...*, s. 52

woli nazywa się sprawnościami lub cnotami moralnymi. Cnoty te doskonalały pożądanie gdyż jak „pożądanie jest źródłem czynności ludzkich ze względu na swoje uczestnictwo w rozumie, tak sprawność moralna jest cnotą człowieka na miarę swej zgodności z rozumem”⁴. Należy zauważyć, że cnota moralna może istnieć w człowieku, któremu brakuje sprawności intelektualnych. Oczywiście dotyczy to tylko niektórych sprawności, na przykład wiedzy, mądrości bądź sztuki. Jednak cnoty moralne nie mogą być w człowieku bez roztropności, jak również sprawności pierwszych zasad poznania i postępowania. Cnoty moralne są uzależnione od roztropności, gdyż polegają one na wybieraniu dobra oraz drogi do niego. Wybieranie drogi do dobra leży w roztropności. Bez sprawności pierwszych zasad „niemożliwe jest posiadanie cnot moralnych, gdyż bez ujęcia pierwszych, naturalnie pojmowanych przez intelekt pryncypiów, niemożliwe jest posiadanie słusznego powodu postępowania, czyli roztropności”⁵. Cnota podobnie jak wada tylko skłania, lecz nie zniewała. To do człowieka należy możliwość wyboru. On to zawsze zachowuje wolność postąpienia przeciw temu, do czego skłaniają. Doskonalenie sprawności przynosi człowiekowi zadowolenie. Widać to u dzieci, które kiedy uczą się czegoś, w zmaganiu o usprawnienie władz, powtarzają tę czynność. Widać wówczas, że to co robią sprawia im zadowolenie.

Sprawności określa się jako dyspozycję przysposabiającą człowieka do dobrych lub złych czynów. Ich kształtowanie następuje zarówno w dziedzinie samego poznania jak i w dziedzinie czynu. Sprawności dotyczące poznania dotyczą sfery teoretycznej i praktycznej. W sferze teoretycznej to: sprawność pierwszych zasad poznania, która pomaga w rozumieniu rzeczywistości takiej jaką ona jest. Dzięki niej „łatwo i bez namysłu orzekamy, że coś nie może jednocześnie być i nie być”⁶. Z niej to wynika sprawność wiedzy, polegająca na szybkim i jasnym ujmowaniu istoty poznawanej rzeczy, tego co w niej ważne oraz mądrość, która łączy człowieka z tym co prawdziwe i dobre.

⁴ Św. Tomasz, STh I-II, 58, 2c, za: A. Andrzejukiem, *Filozofia moralna*, Warszawa 1999, s. 70

⁵ A. Andrzejuk, *Filozofia moralna*, Warszawa 1999, s. 71

⁶ J. Woroniecki, *Katolicka...* I, s. 338

Mądrość wprowadza w dziedzinę praktyczną intelektu dotyczącą zasad postępowania. Tu ogromną rolę odgrywa roztropność, która jest naczelną umiejętnością praktyczną kierowania całym życiem człowieka. Jej punktem wyjścia jest sumienie, pozwalające człowiekowi na łatwe i precyzyjne ocenianie danego czynu jako dobrego lub złego zgodnie z ogólnymi normami moralnymi. Wiąże się to z osądzaniem. Sumienie jest sprawnością. Powoduje to, że jedni ludzie z łatwością oceniają czyny jako dobre lub złe, innym natomiast stwarza to problemy. Można tu podać bardzo konkretny przykład. Normą aktualną jest przykazanie «nie zabijaj». Można to odnieść do człowieka uzależnionego od narkotyków, który powoli ale skutecznie niszczy swoje zdrowie przez co świadomie się zabija. Jeśli człowiek potrafi podciągnąć zażywanie narkotyków pod ogólną normę to można stwierdzić, że ma rozwiniętą sprawność pierwszych zasad postępowania. Intelekt bowiem wyda osąd, natomiast wola zadecyduje o tym co się zrobi.⁷ Dlatego tak ważne jest kształtowanie myślenia i wybierania dobra. Młodzi ludzie mają skłonności do buntowania się w okresie dorastania, przez co często wyrządzają sobie krzywdę nadużywając, na przykład alkoholu. Człowiek często zastanawia się nad swoim postępowaniem po fakcie, kiedy często jest zbyt późno na naprawianie czegokolwiek. Pod wpływem wyobrażenia zła, które uczynił, rodzi się uczucie bólu, a wraz z nim pojawiają się wyrzuty sumienia. Jednak ostatecznie jest to działalność władz uczuciowych.

Sprawności dotyczące intelektu nie podlegają prawu moralnemu i nie dzielą się na dobre i złe. Człowiek może każdą z nich posiadać w większym lub mniejszym stopniu doskonałości. Są one pomocne w życiu, ułatwiając określone czynności. Natomiast w dziedzinie moralnej sprawności, w zależności od tego czy przestrzegają normy moralne czy nie, dzielą się na dobre i złe. Pierwsze, które ułatwiają człowiekowi czynienie dobra nazywa się cnotami, a drugie wadami jako że „ułatwiają nam uczynki, które się sprzeciwiają właściwemu przeznaczeniu naszej duszy, a zaspokajają odśrodkowe dążenia poszczególnych jej

⁷ Będzie o tym mowa w dalszej części pracy.

władz”⁸. Sprawności intelektu nie mają swoich przeciwieństw, co najwyżej można stwierdzić ich brak lub niedostateczne ich opanowanie. W dziedzinie moralnej każdej sprawności przeciwstawia się wada. Dlaczego więc kładzie się taki nacisk na odpowiednie kształtowanie cnót? Jak już zostało wspomniane sprawności intelektualne nie posiadają swoich przeciwieństw, więc nie grozi powstanie czegoś przeciwnego w ich miejsce. Inaczej jest w kształtowaniu woli, gdyż „władza nieopanowana przez cnotę, niepostrzeżenie nabywa skłonności jej przeciwnych, które prędzej czy później ujawnią się w postaci wad. I nie tylko to, ale samo zatrzymanie się w rozwoju i postępie cnoty jest zaczątkiem wady, która korzysta z każdego osłabienia w napięciu cnoty, aby jej miejsce zająć.(...) Kto nad cnotami nie pracuje, tego władze porastają wkrótce chwastem wad”⁹. Należy też pamiętać, że między poszczególnymi cnotami istnieje pewna solidarność. Oznacza to, że kiedy miejsce cnoty zajmuje wada, osłabia ona inne cnoty, z których każda jest zależna od moralnego rozwoju wszystkich pozostałych. Dziecko uczy się tego wszystkiego od najmłodszych lat, na początku robi to nieświadomie przez naśladowanie. Potem kiedy dochodzi świadomość, zaczyna się zastanawiać nad swoim postępowaniem. Jest więc bardzo ważne, aby w domu w którym pojawi się nowy członek rodziny istniały odpowiednie warunki do jego prawidłowego rozwoju. To że dziecko jest małe i nie rozumie pewnych rzeczy nie zwalnia jego rodziców z obowiązku dawania mu dobrego przykładu. Dziecko nie rozumiejąc tego co się wokół niego dzieje, nieświadomie naśladuje rodziców, więc kiedy słyszy, że któreś z nich przeklina robi to samo nie utożsamiając tego z czymś nieprawidłowym. Złe skłonności pojawiają się u małych dzieci dosyć często. Przejawiają się w łakomstwie, gniewie, chciwości, próżności, zazdrości. Rodzice zwykle bagatelizują ten problem, czekając aż sam się rozwiąże. Tymczasem „wychowanie w tym okresie polega na pewnej represji tych objawów i stopniowym uświadamianiu dziecka o ich szkodliwości (...), w miarę jak jego rozwój umysłowy jest w stanie te względy pojąć”¹⁰.

⁸ J. Woroniecki, *Katolicka...* I, s. 341

⁹ J. Woroniecki, *Katolicka...* I, s. 342

¹⁰ J. Woroniecki, *Katolicka...* I, s. 356

Doskonalenie cnót powinno przynosić radość, tak jak nabyta sprawność przynosi zadowolenie. Brak radości świadczyć może o niezbyt głębokim ugruntowaniu cnoty. Nie jest więc łatwe kształtowanie cnót. Wymaga bowiem pracy nad samym sobą, nad swoim charakterem. Doskonalenie cnót jest walką z własnymi słabościami. Jednak dzięki wysiłkom i wewnętrznemu umiarowi cnota „jest ogromną oszczędnością sił życiowych, chroni nas bowiem od krańcowości i sprawia, że wydajemy ich tylko tyle, ile potrzeba dla osiągnięcia celu”¹¹. Ważne jest, aby nauczyć się umiejętnie stosować wskazówki praw moralnych do określonych zadań życiowych. Tą umiejętność w formie stałej sprawności może dać tylko cnota. „Cnota staje się zindywidualizowanym prawem każdego dobrze wychowanego człowieka, prawem, które sam sobie nadał i którego bynajmniej nie uważa za coś obcego, narzuconego wbrew jego woli, skoro go ono wprawia w nastrój pogody i zadowolenia”¹². Cnota na stałe usprawnia do dobrych czynów, gdyż samą duszę czyni lepszą utrwalając we władzach wolę dobra. Nie wystarczy jednak samo kształtowanie poszczególnych cnót i usprawnianie władz. Trzeba by wszystko to związało się w jedną całość, w tak zwany charakter moralny. Łączenie cnót w charakter odbywa się jakby z dwóch stron, w dziedzinie przyrodzonej jest to wspólne dobro społeczeństwa, a w dziedzinie nadprzyrodzonej „wspólne dobro świata – Bóg.”¹³. Budowę charakteru moralnego zamyka sprawiedliwość i miłość. Z drugiej strony pewną jednolitość czynnikom sprawczym, które własne swe cele mają podporządkować naczelnym celom życia, nadaje roztropność przez utrzymanie we wszystkich innych cnotach należytego umiaru.

Najistotniejszą spośród wszystkich cnót jest więc roztropność, a to dlatego że „one wszystkie jej potrzebują i bez niej sprawnie działać nie są w stanie, ale i ona bez nich obyć się nie może”¹⁴. Grupuje ona wokół siebie wszystkie te cnoty które odnoszą się do funkcji kierowniczych życia moralnego. Roztropność działa w dziedzinie rozumu, który szczególnie powinien być

¹¹ J. Woroniecki, *Katolicka...* I, s. 368

¹² J. Woroniecki, *Katolicka...* I, s. 371

¹³ J. Woroniecki, *Katolicka...* I, s. 379

¹⁴ J. Woroniecki, *Katolicka...* I, s. 379

usprawniany do kierowania życiem praktycznym. Składnikami roztropności są: wyrobiona i usprawniona pamięć, pojętność, rozsądek, uległość radom innych oraz zdolność przewidywania. Te poszczególne elementy są konieczne do prawidłowego funkcjonowania roztropności. W obszarze woli wysuwa się sprawiedliwość, czyli podstawowe usposobienie woli aby we wszystkim co się robi uszanować to co się innym od nas należy. W życiu uczuciowym władze pożądliwe zostają okiełznane przez umiarkowanie, aby nie pociągały nas zbyt daleko, natomiast we władzach popędliwych podstawową cnotą jest męstwo, które podtrzymuje człowieka, aby nie cofał się przed trudnościami.

6.1. Roztropność

Celem roztropności jest znalezienie umiaru w stosowaniu środków do zamierzonego celu. Cel określa rozum, który powinien być wychowywany do tego, aby go sprawnie zastosować w dziedzinie wszystkich cnót. Roztropność jako cnota działająca w dziedzinie rozumu opiera się na rozwadze i rozsądku. W świetle zasady, że należy czynić dobro a unikać zła, rozum ocenia cele i środki prowadzące do nich „i gdy widzi, że panuje między nimi zgodność, pozwala woli lgnąć do dobra, które ją w nich pociąga”¹⁵. Cały ten proces dojścia do celu, przy użyciu odpowiednich środków jest tym co nazywamy sumieniem. „Roztropność jest więc cnotą dobrze wychowanego sumienia, a to wychowanie zapewnia mu prawość woli”¹⁶. Wspomniany już przykład narkomana, który nie potrafi ocenić obiektywnie swojej sytuacji, pozwala stwierdzić że nie miał on dostatecznie ukształtowanego sumienia. Nie zauważał bowiem zależności między przyjmowaniem narkotyków, a powolnym unicestwieniem. Odurzenie sprawiło mu przyjemność i w swoich sądach poprzestawał on na przyjemności, nie widząc innych konsekwencji swego postępowania. Błędnie zdefiniował cel swego życia. Szukając krótkotrwałego szczęścia znalazł długotrwałe rozczar-

¹⁵ J. Woroniecki, *Katolicka...* II/1, s. 27

¹⁶ J. Woroniecki, *Katolicka...* II/1, s. 27

rowanie. To czego zabrakło w jego myśleniu i postępowaniu to rozum i rozsądku, a więc i roztropności.

Czynności rozumu i woli przeplatają się wzajemnie, należy więc wzmacniać w człowieku prawość woli, która w postawionych sobie celach i wyborze do nich środków, zawsze kieruje się prawdą i dobrem. Pod jej wpływem „sumienie nabierze tego, co nazywamy delikatnością lub czułością, i co sprawia, że rozum wciąż czuwa, aby się nie odchylić od prawa moralnego, i zawsze postępować zgodnie z jego wymaganiami”¹⁷. Jeśli zabraknie prawości woli, po roztropności pozostają pozory. Wewnętrznie straci ona swą wartość z cnoty przemieniając się w wadę. Działalność woli powinna się także odznaczać pilnością świadczącą o pełnym chceniu tego co się czyni i pełnym mu oddaniu.

Roztropność jako cnota zawiera pewne składniki potrzebne do jej dobrego funkcjonowania. Pierwszym z nich jest wyrobiona pamięć. Ma być ona uporządkowana, co nie znaczy że wybiórcza. Ma zawierać istotne informacje oraz „szczegóły otaczającego nas życia codziennego, którego znajomość jest nieodzowna dla pokierowania naszym postępowaniem”¹⁸. Pamięć wymaga dbałości każdego człowieka, jest więc ważny i tu wysiłek samowychowawczy, aby nie „zaśmiecić” jej niepotrzebnymi wspomnieniami. Drugim ważnym składnikiem roztropności jest zmysł rzeczywistości, który odnosi się przede wszystkim do wyobraźni wchłaniającej wrażenia zmysłów zewnętrznych. Wrażenia te są przerabiane w umyśle człowieka, jest więc niezmiernie ważne „mieć stałą kontrolę nad tym procesem przeobrażania się wrażeń zewnętrznych na wyobrażenia wewnętrzne i dobrze sobie zdawać sprawę z tego, które z tych ostatnich odpowiadają czemuś rzeczywistemu, a które są tworem naszej psychiki”¹⁹. Szczególnie ważne jest to u dzieci, które często nie potrafią rozróżnić rzeczywistości od tego, co na przykład zobaczyły w telewizji. Budzą się wówczas w nocy z płaczem, że ktoś kogoś skrzywdził, co jest nieprawdą. Również wielu dorosłych, którzy nie uporządkowali swej wyobraźni za młodu, opiera swoje działania na

¹⁷ J. Woroniecki, *Katolicka...* II/1, s. 30

¹⁸ J. Woroniecki, *Katolicka...* II/1, s. 32

¹⁹ J. Woroniecki, *Katolicka...* II/1, s. 34

plodach fantazji, a nie na realnych działaniach. U takich ludzi roztropność jest jakby sparaliżowana. Nie potrafią oni wyznaczyć sobie realnego celu i realnych środków do jego osiągnięcia.

Kolejnym składnikiem roztropności jest gotowość do przyjmowania rad, które mogą przynieść korzyść. Życie człowieka jest zbyt krótkie aby uczył się on wszystkiego od początku, nie wykorzystując przy tym doświadczenia innych, „którzy życiem swym wykazali, że umieją sobie w najtrudniejszych warunkach poradzić”²⁰. Nie chodzi tu o bezwzględne przyjmowanie rad innych osób, lecz o rozszerzenie horyzontu myśli i doświadczenia. Korzystanie z doświadczenia innych nie zwalnia człowieka z gromadzenia własnych przemyśleń. Rodzi to następny składnik roztropności jakim jest domyślność, „a który polega na trafnym wyciąganiu wniosków tam, gdzie oczywistych danych nie ma”²¹. Należy odpowiednio rozwijać tę cechę w młodych ludziach, gdyż zastanowienie się nad życiem wyrabia w nich umiejętność „sądzenia spraw ludzkich i jednocześnie korzystania z niej dla kierowania swymi własnymi”²².

Następny składnik odnosi się do rozsądku, a polega na umiejętności prawidłowego rozumowania. Jest to jakby elastyczność człowieka w dopasowaniu się do konkretnej sytuacji życiowej. Kiedy jakaś okoliczność ulegnie zmianie, rozumowanie człowieka powinno pójść inną drogą i sprawić, że człowiek powie „nie” tam gdzie do tej pory mówił „tak”. Oczywiście tylko wtedy, jeśli nowa droga prowadzi do prawdy i dobra. Rozumowanie praktyczne jest dużo bardziej plastyczne od rozumowania teoretycznego, gdyż zmienia się ono tak jak zmieniają się warunki życia. Wszystkie wymienione dotąd składniki dotyczyły zamierzenia czynu ludzkiego, natomiast pozostałe trzy dotyczą sfery wykonania tego czynu. Pierwszym z nich jest umiejętność przewidywania, czyli odpowiedniego zaplanowania konkretnych działań. Kiedy już człowiek działa według jakiegoś planu, powinien pamiętać, „że on będzie realizowany nie w abstrakcji, nie w umyśle gdzie warunki są niezmiennie, ale w pełnym rozgwarze życia,

²⁰ J. Woroniecki, *Katolicka...* II/1, s. 36

²¹ J. Woroniecki, *Katolicka...* II/1, s. 37

²² J. Woroniecki, *Katolicka...* II/1, s. 38

w którym wszystko jest płynne, wszystko jest w ruchu”²³. Należy więc nabrać umiejętności ujmowania planu w konkretnych warunkach jego realizacji, co nazywa się oględnością. Człowiek powinien wziąć pod uwagę wszystkie aspekty danego przedsięwzięcia, a nie tylko wybrane, na przykład te które mu odpowiadają. W swoich działaniach powinien być zapobiegliwy, aby „przewidywać nie tylko to, co sprzyja, ale i to, co może wprost stanąć na przeszkodzie w przeprowadzeniu planu, aby niejako zabiec drogę tym możliwym trudnościom i przeszkodom i aby mieć przeciw nim w pogotowiu odpowiednie środki”²⁴.

Kształtowanie roztropności należy przede wszystkim zacząć od samego siebie, gdyż nikt nie będzie dobrze rządził innymi kto nie umie rządzić samym sobą. Dlatego tak trudno jest nauczyć roztropności dzieci, gdy rodzicom jej brakuje. Kształtując roztropność w dziecku należy brać pod uwagę wszystkie jego cechy, aby gdy jest nadpobudliwe, pomagać mu w skupieniu i dokończeniu rozpoczętej czynności. Nauczyć go gdzie jest granica między rzeczywistością a fikcją i wszystkich tych rzeczy które składają się na cnotę roztropności. Należy też pamiętać, aby nad wszystkimi dążeniami do wychowania odpowiedzialnego człowieka czuwał Bóg, gdyż sama pedagogika laicka tego nie zrobi, „bo do głębi sumienia nie ma czym przeniknąć”²⁵.

6.2. Sprawiedliwość

Istotę sprawiedliwości stanowi oddanie każdemu tego co się mu należy i czujność by nawet bezwiednie nie skrzywdzić go. Jest to gotowość by czynić to co dla innych jest dobre, a więc to co ich doskonali. Sprawiedliwość można podzielić na ogólną czyli społeczną, gdzie jest ona sprawnością „w podporządkowaniu dobru ogólnemu wszystkich dobrych uczynków, a więc całego życia ludzkiego, skoro to powinno składać się z samych tylko dobrych czynności”²⁶ oraz szczególną rozdzielczą i wymienną. Sprawiedliwość rozdzielcza jest sprawnością w rozdzielaniu

²³ J. Woroniecki, *Katolicka...* II/1, s. 40

²⁴ J. Woroniecki, *Katolicka...* II/1, s. 41

²⁵ J. Woroniecki, *Katolicka...* II/1, s. 60

²⁶ F. W. Bednarski, *Zagadnienia...*, s. 171

i przyjmowaniu ciężarów i dóbr życia społecznego stosownie do zasług i możliwości poszczególnych jej członków. Natomiast sprawiedliwość wymienna reguluje stosunki między członkami społeczeństwa. Cnota sprawiedliwości znajduje odbicie w Dziesięciu Przykazaniach Bożych. Jako że tematem pracy jest rodzina i jej rola w wychowaniu, rozpatrzę sprawiedliwość w oparciu o czwarte przykazanie, które brzmi «czcij ojca swego i matkę swoją». Kolejne przykazania zajmują się przewinieniami przeciw sprawiedliwości wymiennej — zaczynając od najcięższych, popełnionych czynem, poprzez mniej ciężkie popełnione słowem i wreszcie myślą.

Pod względem wychowawczym sprawiedliwość ma za zadanie wpoić poczucie obowiązkowości, czyli czułości sumienia na cudze uprawnienia²⁷. Podmiotem sprawiedliwości jest wola, gdyż tylko ona „kierowana światłem rozumu, może wznieść się ponad wzgląd na własne dobro i zdążać do dobra cudzego, nie podporządkowując go bezpośrednio swojemu”²⁸. W kształtowaniu sprawiedliwości pomocne są również cnoty pokrewne, takie jak posłuszeństwo i szacunek, który należy się każdemu człowiekowi jako że jest on stworzony na obraz i podobieństwo Boże. Najbardziej istotnym środkiem do kształtowania sprawiedliwości w dzieciach jest nie tylko przykład jaki dają im rodzice, ale i porządek jaki powinien otaczać dziecko od chwili narodzin. Jest on szczególnie ważny od momentu gdy zaczynają się budzić w dziecku pierwsze próby zastanowienia się nad sobą i nad otoczeniem. Dziecko powinno zdawać sobie sprawę z tego, że w danym otoczeniu ma się liczyć z jego porządkiem. Utwierdza je w tym rodzina, która otacza dziecko od „pierwszych chwil, kiedy się w nim budzi poczucie odpowiedzialności za swe postępowanie, atmosferą ładu i porządku, a stałymi impulsami zachęca je do robienia tego, co odpowiada innym, lub wstrzymuje od tego, co jest im niemiłe”²⁹.

Rodzina jest pierwszą szkołą życia społecznego, to w niej człowiek powinien przyzwyczajać się do myśli, że jest częścią

²⁷ Uprawnienie jest tu rozumiane jako wzgląd na to co się komu należy na mocy prawa, czyli na mocy obiektywnej normy postępowania.

²⁸ J. Woroniecki, *Katolicka...* II/2, s. 78

²⁹ J. Woroniecki, *Katolicka...* II/2, s. 78

całości i w swym postępowaniu kierować się jej dobrem. Dlatego bardzo ważna jest jej nierozzerwalność. Celem zawarcia małżeństwa nie jest tylko posiadanie potomstwa, ale przede wszystkim stworzenie mu odpowiednich warunków rozwoju, takich które umożliwią mu samodzielne kierowanie się w życiu. Małżeństwo nie jest sprawą przelotną, dzieci bowiem wymagają opieki obojga rodziców. Z chwilą pojawienia się dzieci powstają nowe stosunki rodziców do dzieci oraz rodziców do siebie samych, rodzą się nowe uprawnienia i nowe zobowiązania. W początkowym okresie dzieci bardzo przywiązują się do rodziców, ale w miarę jak dorastają i zaczynają żyć samodzielnie, opieka rodzicielska jest coraz mniej potrzebna. Istnieje wówczas niebezpieczeństwo że dziecko zaniedba spełnianie swych obowiązków wobec rodziców. Czwarte przykazanie przypomina o czci jaka się należy rodzicom, „o uznaniu zależności od tych, którym zawdzięcza się życie, i liczeniu się z nią w swym stosunku do nich”³⁰. Cnota czci rodzicielskiej zalicza się do sprawiedliwości, gdyż jej przedmiotem jest uprawnienie do szczególnej czci u tych, którym człowiek zawdzięcza życie i wychowanie. Oprócz czci należy zapewnić rodzicom godziwą starość, jeśli by pozostali bez środków do życia. Rodzice w stosunku do swoich dzieci także mają pewne obowiązki, jako ci którzy dali im życie. Poza sferą materialną powinni wpoić swoim dzieciom mocne i zdrowe podstawy moralne, powinni umieć obserwować psychikę dziecka rozwijając w niej dobre cechy. Od najmłodszych lat trzeba, by rodzice przyzwyczajali dzieci do posłuszeństwa, które będzie mocnym fundamentem charakteru w postaci cnoty sprawiedliwości. „Posłuszeństwo nauczy dziecko od pierwszych lat życia podporządkowywać się dobru wspólnemu społeczności, w której żyje i stosować się do wskazań tych, którzy mają pieczę nad tym dobrem wspólnym”³¹. Wszystkie inne rzeczy, które należą do rodziców jako pierwszych wychowawców, są przedmiotem tej pracy i zostały już poruszone w poprzednich rozdziałach. Należy pamiętać o jednym, że rodzice dają swoim dzieciom niewspółmiernie więcej niż od nich otrzymują, „ale miłość, jaką mają oni

³⁰ J. Woroniecki, *Katolicka...* II/2, s. 111

³¹ J. Woroniecki, *Katolicka...* II/2, s. 118

do dzieci sprawia, iż zadowolają się tym, co im dzieci okazują w najlepszej swej woli, i wtedy czwartemu przykazaniu staje się całkowicie zadość”³².

6.3. Umiarkowanie

Cnota umiarkowania bliższa jest życiu uczuciowemu. Odpowiednie jej ukształtowanie powoduje, że człowiek panuje nad dwoma najsilniejszymi pożądaniami natury ludzkiej, zapewniającymi utrzymanie przy życiu jednostki i gatunku. Chodzi tu o wstrzemięźliwość i czystość, których zadaniem jest „miarkować wciąż budzące się w tych dziedzinach pragnienia i utrzymywać je w korbach należytego umiaru”³³. Podobnie jak roztropność, umiarkowanie posiada swoje składniki, które pielęgnowane pozwalają na prawidłowy rozwój tej cnoty. Są to: poczucie godności i wstyd. Poczucie godności wynika z uświadomienia rozumnej natury człowieka, który w swym postępowaniu nie kieruje się tylko pożądaniami zmysłowymi. Rozum pozwala mu na poznanie dobra samego w sobie, co jest niedostępne dla poznania zmysłowego. W momencie gdy dziecko zaczyna zastanawiać się nad otaczającym je światem należy mu uświadomić jego godność pokazując jaki wpływ powinna ona wywierać na jego życie i postępowanie. „Trzeba młodzieży bardzo głęboko wryć w dusze to przekonanie, że całe piękno duchowe człowieka polega na tej jego mocy, którą ma nad samym sobą i że tylko panowaniem nad dziedziną zmysłów, a nie uleganiem jej winien się szczyścić”³⁴. Na tym właśnie polega godność ludzka. Gdy człowiek widzi, że mógłby zrobić coś co sprzeciwiłoby się godności, rodzi się w nim uczucie wstydu. Wstyd jest pewnego rodzaju obawą, która towarzyszy człowiekowi gdy zniesławia kogoś w oczach innych lub gdy wykonuje czynności, w których przestaje się kierować rozumem i ma tego świadomość. W wychowaniu bardzo ważną rzeczą jest aby odpowiednio wykorzystać wstyd dla umocnienia przywiązania do tego, co składa się na godność. W okresie wcze-

³² J. Woroniecki, *Katolicka...* II/2, s. 113

³³ J. Woroniecki, *Katolicka...* II/1, s. 334

³⁴ J. Woroniecki, *Katolicka...* II/1, s. 338

snego dzieciństwa uczucie to rozwija się powoli, a swój rozkwit przeżywa w okresie dorastania, kiedy przychodzi dojrzewanie płciowe. Należy w tym okresie bardzo rozumnie podchodzić do tak zwanego uświadamiania seksualnego, aby nie osłabić wstydu. Niestety wymaga to współpracy ze strony szkoły, która w tej kwestii pozostawia wiele do życzenia, sprowadzając problem do naturalnych reakcji organizmu na pewne bodźce.

Cnota umiarkowania dotyczy przede wszystkim wstrzemięźliwości w dziedzinie jedzenia i picia oraz czystości w życiu płciowym. Należy pamiętać, że cnoty „nie polegają tylko na wyrobieniu i usprawnieniu woli do kierowania jej przejawami, ale i na usprawnieniu samych władz zmysłowych, będących siedzibą uczuć, tak aby się impulsom woli sprawnie poddawały”³⁵. Wstrzemięźliwość ma za zadanie panować nad procesem odżywiania się. Każdy człowiek powinien sam sobie ustalić jakiś umiar w przyjmowaniu pokarmu. Pomocna w tym jest cnota roztropności, którą powinna się kierować wstrzemięźliwość. Wstrzemięźliwość także podlega wychowaniu, wówczas bardzo ważny jest przykład całego środowiska, w którym znajduje się człowiek. Gdy dziecko będzie się wychowywało w domu w którym życie rodzinne skupia się wokół stołu i jedzenia, wówczas może się zdarzyć, że zamiast cnoty będzie się rozwijała wada jaką jest łakomstwo. W życiu dorosłym w wychowaniu cnoty wstrzemięźliwości pomocne są posty, bowiem „kto sobie nigdy nie odmawia niczego dozwolonego, gdy przyjdzie pokusa, nie będzie umiał odmówić sobie i czegoś zakazanego”³⁶. Posty są więc swego rodzaju ćwiczeniem cnoty wstrzemięźliwości.

Zachowanie czystości w życiu płciowym związane jest przede wszystkim z dbaniem o prawidłowy rozwój wyobraźni dziecka, a potem dorastającego człowieka. Należy więc czuwać „nad czystością wyobraźni i nie wprowadzać do niej obrazów, które by później same się nasuwały i budziły nieczyste pożądania”³⁷. Dużo też zależy od samego środowiska w jakim przebywa młody człowiek. Jeśli jest to kochająca się rodzina, w której przestrzega się pewnych zasad i gdzie czuje się obecność Jezusa Chrystusa,

³⁵ J. Woroniecki, *Katolicka...* II/1, s. 342

³⁶ J. Woroniecki, *Katolicka...* II/1, s. 355

³⁷ J. Woroniecki, *Katolicka...* II/1, s. 379

wychowanie czystości nie będzie stanowić problemu. Naturalną rzeczą jest zainteresowanie się życiem płciowym w pewnym wieku. I tu rodzice powinni się wykazać odpowiedzialnością. Nie można bowiem unikać tego tematu jako wstydliwego. Owszem jest to temat delikatny, „dlatego w każdym domu, gdzie żyją podrastające dzieci, trzeba zaopatrzyć bibliotekę w książki, które ujmują sprawy życia płciowego w sposób naukowo-popularny ale rzeczowo i z poczuciem odpowiedzialności, by młodzież nie była zmuszona czerpać wiedzy o tych, tak ważnych dla nich sprawach, z brudnych źródeł”³⁸.

6.4. Męstwo

Cnota męstwa ma za zadanie chronić uczucia przeciwstawiające się złu, ma „podtrzymywać wysiłki i podniecać do wytrwania i niecofania się przed zagrażającym złem, lub też nawet i przed trudnościami, z jakimi jest połączone nieraz zdobycie niejednego dobra”³⁹. Widać tu dwa czynniki. Pierwszy to niecofanie się wobec grożącego zła. Wytwarza się wówczas nastrój zaufania w swe siły. Drugim czynnikiem jest atakowanie zła, co przynosi uczucie bezpieczeństwa. Zarówno w pierwszym jak i w drugim przypadku potrzeba roztropności i umiaru w podejmowaniu konkretnych działań. W sytuacji zagrożenia towarzyszą człowiekowi dwa odmienne uczucia strach i odwaga. Przy kształtowaniu cnoty męstwa należy nabrać sprawności w opanowaniu tych uczuć. „Męstwo, gdy jest mocno ugruntowane w duszy, sprawia, że w decydujących chwilach, (...) zależnie od okoliczności i prawa moralnego cofa się przed tym, co mu zagraża, albo trwa na swym stanowisku (...)”⁴⁰. Jednak, aby wykształcić w sobie taką postawę, należy kształtować inne cnoty, które są spokrewnione z męstwem. Należą do nich cierpliwość, wytrwałość i stałość. Była już o nich mowa w rozdziale pierwszym przy omawianiu cech wychowawcy.

W dziecku należy cały czas podsycać chęć świadomego dą-

³⁸ F. W. Bednarski, *Wychowanie młodzieży...*, s. 203

³⁹ J. Woroniecki, *Katolicka...* II/1, s. 424

⁴⁰ J. Woroniecki, *Katolicka...* II/1, s. 427

żenia do prawdy i dobra. Jednak sama chęć dążenia do tego nie wystarczy, trzeba nauczyć je świadomego kształtowania w sobie innych sprawności i cnót moralnych. Tu znowu jest ważna rola rodziców, którzy powinni pokazać dzieciom jak pracować nad sprawnościami, aby te przemieniły się w cnoty. Jest to dosyć trudne zadanie, jednak gdy nie zostanie podjęty, wówczas młody człowiek ucieknie do tego co wyda się mu łatwiejsze i wygodniejsze, a co jednocześnie jest najlepszym podłożem do rozwoju wad. Kształtowanie cnót pozwala na roztropne znalezienie umiaru w stosowaniu środków do zamierzonego celu.

Rozdział 7

Wychowanie religijne i jego zagrożenia

Wychowanie religijne jest dopełnieniem całego kształtowania osobowości człowieka. Różni się ono od wszelkiego innego wychowania tym, że jest zawsze zespołem czynności niedokonyanych. Oznacza to, że człowiek może zawsze pogłębiać swoją więź łączącą go z Bogiem.

Istotą religii jest „nawiązana z Bogiem realna więź miłości, kierowana do Chrystusa”¹. To właśnie ta więź jest przedmiotem nieustannego pogłębiania w dalszym życiu. Więź tę zapoczątkowuje w człowieku Chrystus przez sakrament chrztu. Potem jest ona pielęgnowana przez rodziców i tu ich rola wydaje się być szczególnie ważna. Kiedy dziecko zaczyna sobie powoli uświadamiać pewne rzeczy, „trzeba zacząć wnet mu poddawać pierwsze wiadomości o Bogu budząc jednocześnie w jego woli i uczuciu pierwsze do niego aspiracje i wysnuwając z nich podstawowe pobudki jego zachowywania się”². W miarę jak dziecko zaczyna dorastać i rozwija się jego życie umysłowe, więź tę należy utrzymywać i głębiej uzasadniać. Podobnie jak w kształtowaniu cnót i tu ważna jest sama postawa rodziców, którzy wierni swym przekonaniom potrafią zagrazać i umocnić dzieci w wierze. Jednak zdarza się i tak, że w dorosłym życiu często więź ta, o ile nie była mocno zakorzeniona w sercu człowieka, częściowo się gubi, a nawet zupełnie zanika. Podobnie jak człowiek pragnie zachować relacje z innymi osobami i dba o to, tak samo musi dbać o relacje łączące go z Bogiem. W nawiązaniu kontaktu z Bogiem pomaga mu modlitwa oraz czynne uczestnictwo w Eucharystii. Jednak w wychowaniu religijnym także należy zacho-

¹ M. Gogacz, *Podstawy wychowania*, Niepokalanów 1993, s. 46

² J. Woroniecki, *Katolicka...* I, s. 357

wać pewien umiar. Dotyczy to szczególnie małych dzieci, które dosyć szybko ulegają znudzeniu i zniecierpliwieniu. Religijność dziecka cechuje uczuciowość i bezpośredniość więc długie modlitwy mijają się z celem. Nie znaczy to, że małe dzieci powinny unikać uczestniczenia we Mszy Świętej czy przestać się modlić. Jednak modlitwa ta powinna być na początku krótka, ale serdeczna, nie ma bowiem „skuteczniejszego sposobu wychowania przyszłych bezbożników jak zmuszać dzieci do bardzo długich, nużących modlitw, odmawianych wtedy gdy dziecko jest zbyt znużone i senne”³. Może to zaowocować w późniejszym czasie odejściem od wiary, gdyż będzie się ona kojarzyła z czymś przykrym. Dziecko musi zrozumieć, że modlitwa jest prawdziwym spotkaniem, w którym Bóg uczy najważniejszych prawd i wartości. Dopiero wtedy człowiek może sam zacząć mówić do Boga, aby wypowiedzieć swoją miłość ku Niemu, wdzięczność, radość, a także niepokój, ból, wątpliwości i pytania. „Modlitwa jest zawsze aktem miłości i to miłości aktualnej, świadomej, łączącej nas wewnętrznym upodobaniem z tym Bogiem, którego poznajemy rozumem i wiarą, i który nam objawił, że w duszach naszych chce zamieszkać”⁴. Należy pamiętać, że w modlitwie biorą udział zarówno władze zmysłowe jak i umysłowe, lecz to co jest w niej najistotniejsze będzie wysiłkiem rozumu i woli. Natomiast uczucia będą brać w niej udział czy to w formie gorliwości, smutku lub żalu za grzechy, „ale tych przejawów za istotne składniki modlitwy nigdy nie będziemy mogli uważać”⁵. Często te właśnie czynniki uczuciowe są przeszkodą w modlitwie, kiedy to człowiek musi pokonać zniechęcenie, bunt czy jakąś odrazę.

Władze zmysłowe, jako że dostarczają doświadczeń, nie są obojętne dla życia moralnego. Należy więc o nie dbać od najmłodszych lat. Wyobraźnia powinna nie tylko być utrzymywana w czystości, ale i przyzwyczajana do wyobrażeń, które byłyby podłożem dla życia moralnego. Dlatego dużą pomocą w wychowaniu religijnym w okresie dzieciństwa jest czytanie dzieciom Biblii. W dzieciństwie bowiem wyobraźnia dziecka jest bardzo

³ F. W. Bednarski, *Wychowanie młodzieży...*, s. 135

⁴ J. Woroniecki, *Wychowanie...*, s. 147

⁵ J. Woroniecki, *Wychowanie...*, s. 149

plastyczna przez co opowiadania takie mogą przyczynić się do rozwoju życia duchowego. Jednak najbardziej owocne wychowanie religijne dziecka to religijne życie całej rodziny, czyli wspólna modlitwa, wspólne uczestnictwo we Mszy Świętej. Dziecko dorastając i uczestnicząc w takim życiu religijnym poznaje czym jest dobro i zło oraz jaki jest cel ostateczny życia człowieka. W zrozumieniu tego pomaga mu wykład religii, który zawsze powinien być przepełniony wiarą wykładającego. Jeśli zabraknie tego podstawowego elementu jakim jest wiara wówczas „wykład obniża się do poziomu byle jakiego przedmiotu przyrodzonego, a nawet i opada jeszcze niżej, bo uczniowie wnet zdają sobie sprawę z jego bezpożyteczności”⁶. Pogłębianie i umacnianie więzi z Bogiem oraz znajomość prawd wiary powinno odbywać się stopniowo, tak jak stopniowo rozwija się umysł dziecka. Pewne zasady, które człowiek w wieku dziecięcym przyjmuje biernie z ust wychowawców, muszą być odpowiednio przemyślane i rozważone, aby stały się umocnieniem dla duszy, a nie przyczyniły się do kryzysu religijnego. Młody człowiek zaczyna rozumieć Boga, nieco inaczej niż miało to miejsce w latach wczesnego dzieciństwa, kiedy to Bóg był antropomorficzny, przedstawiany tak jak mu podali rodzice. Teraz, gdy coraz częściej pojawiają się pytania o sens życia, młody człowiek rozumie Boga jako istotę nie podpadającą pod zmysły, nieskończenie doskonałą i nieznaną. Wiara niesie ze sobą wielką odpowiedzialność, która dotyczy rozwijania jej w sobie i trwania przy niej. Kiedy zanika dziecięca wiara, a w jej miejsce pojawiają się nie znające odpowiedzi pytania, młodzi ludzie często zaniedbują obowiązki religijne. „Łaska zaś wiary, dana przez Boga musi przebijać się z trudem przez wszystkie zapory uczuć i popędów, uprzedzeń i wrogich religii poglądów”⁷, które sprzyjają rozwojowi kryzysu.

Współczesny szybki i zautomatyzowany świat wymaga ciągłego pośpiechu. W człowieku gwałtownie rośnie suma napięcia i lęku. I to nie tylko między wrogimi narodami ale także w kręgu najbliższych, w rodzinie a nawet w sercu poszczególnych ludzi. W konsekwencji obserwuje się coraz więcej przemocy fizycznej i emocjonalnej, coraz więcej zaburzeń i chorób

⁶ J. Woroniecki, *Katolicka...* II/1, s. 155

⁷ F. W. Bednarski, *Wychowanie młodzieży...*, s. 139

psychicznych, coraz więcej rozwodów i samobójstw. Młodzież, aby nadążyć za współczesnym tempem życia szuka rozładowania emocji w większych dawkach dozwolonych i niedozwolonych przyjemności. Częściej też słyszy się, że tak naprawdę to można liczyć tylko na siebie, a religia jest jednym ze sposobów na życie. To wszystko sprzyja oddalaniu się od Boga. Wiele osób przeżywa duże trudności w budowaniu dojrzałych więzi z Bogiem. Jedną z takich trudności jest fakt, że kontakt z Bogiem opiera się właśnie na wierze. W kontaktach z innymi osobami człowiek opiera się na wiedzy i pewności, natomiast kontakty z Bogiem nie są namacalne, nie można ich zweryfikować, niosą więc ze sobą ryzyko. Takie rozumowanie wydaje się słuszne, ale w rzeczywistości nie jest ono prawdziwe. Opiera się bowiem na błędnym założeniu, że nasze więzi z ludźmi nie niosą ze sobą ryzyka i nie wymagają zawierzenia. Tymczasem nie tylko więzi z Bogiem lecz także więzi z drugim człowiekiem nie są możliwe bez wiary i zaufania. Więzy z Bogiem wymagają mniejszego wysiłku wiary niż więzi z ludźmi, bo drugi człowiek daje nam często sprzeczne znaki, które nas niepokoją. Czasem okazuje nam życzliwość i przyjaźń, a za chwilę ten sam człowiek potrafi dawać znaki agresji, obojętności czy egoizmu. Tymczasem Bóg obdarowuje nas zawsze miłością i prawdą. Ludzie nie zauważają ważnej rzeczy, że przez zerwanie z religią nie staną się bardziej samodzielni i niezależni, a wręcz przeciwnie – staną się „niewolnikami własnych przeczeń i popędów”⁸.

Wszystko to prowadzi do kryzysu religijnego w wyniku którego można zaobserwować trzy rodzaje stosunku do religii: niewierzący i niepraktykujący, oportuniści oraz wierzący i praktykujący. Pierwsza grupa uważa za prawdę tylko to, co potrafi pojąć własnym rozumem. Nie na darmo mówi się, że to co na świecie jest równo podzielone to rozum, bo każdy uważa że ma go wystarczająco dużo. Szczególnie dotyczy się to tych młodych ludzi, którzy buntują się bezpodstawnie przeciwko wszystkim i wszystkiemu i nie umieją bądź nie chcą przyjmować rad starszych. Druga grupa to oportuniści, którzy z każdej sytuacji pragną wyciągnąć jakieś korzyści dla siebie. W tej grupie możemy

⁸ F. W. Bednarski, *Wychowanie młodzieży...*, s. 140

wyróżnić niewierzących, ale praktykujących. Są to ludzie którzy trwają przy religii z powodu przywiązania do tradycji lub braku odwagi aby z nią zerwać. Drugim rodzajem oportunistów są wierzący, ale nie praktykujący. To właśnie ta grupa cieszy się największą popularnością wśród młodzieży. Jest to bardzo wygodna postawa. Początkowo prowadzi do niej czyste zaniebdanie, młodzi ludzie „za mało mają odwagi cywilnej, by bronić otwarcie własnych przekonań, potem za wiele tchórzostwa, by nie wydać się zbyt klerykalnymi, dalej, ustępstwo za ustępstwem aż wreszcie człowiek zabrnje w bagnisko oportunistu i zdrady”⁹. Do trzeciej, z wymienionych grup, należą wierzący i praktykujący. Nie obnoszą się oni ze swoją religijnością jak czynią to często ateści. Można o tych ludziach powiedzieć, że mają wychowany zmysł katolicki, który „daje duszy jakąś wielką moc w sądzeniu wszystkiego w świetle wiary, a jednak chroni ją od zarozumiałości, pewności siebie i uporu”¹⁰. Należy też pamiętać, że nie wolno narzucać nikomu wiary, może to zaowocować zupełnym odejściem od niej. Nie znaczy to, że rodzice mają zaprzestać wychowania religijnego swoich dzieci czekając, aż te osiągną pełnoletniość i staną się ludźmi wolnymi. Człowiek będąc wolnym musi wybierać, jednak ten wybór musi być zgodny z jego ostatecznym celem życia. Cel ten poznaje człowiek przez wiarę, do której przyjęcia „można i trzeba przysposobić przez wychowanie religijne od najwcześniejszego dzieciństwa”¹¹.

Jednym z najpotężniejszych narzędzi służących rozbijaniu wiary religijnej jest teoria ewolucjonizmu, która próbuje wytłumaczyć wszystko przy pomocy światopoglądu materialistycznego, odrzucając istnienie Boga. Taka linia myślenia przyjmowana jest głównie przez ateistów, którzy wbrew pozorom również w coś wierzą. Wierzą że pochodzą od czegoś mniejszego niż oni sami: od materii, od świata przyrody, że są wytworem ewolucji lub dziełem przypadku. Jednak teoria ewolucji nie wyklucza istnienia Boga, gdyż nie jest ślepa ale kierowana, wytwarzająca coraz to bardziej złożone organizmy. Ewolucja to pewne prawa kierujące życiem na ziemi, ale ktoś musiał to życie dać i ktoś

⁹ F. W. Bednarski, *Wychowanie młodzieży...*, s. 142

¹⁰ J. Woroniecki, *Katolicka...* II/1, s. 167

¹¹ F. W. Bednarski, *Wychowanie młodzieży...*, s. 143

musiał te prawa ustanowić. Ewolucja jest pewnego rodzaju narzędziem obróbki życia w rękach Boga, który nada je temu życiu istnienie i sens.

Przeświadczenie o istnieniu Boga jest tak silne, że trudno jest wykorzeńić je z własnej duszy nawet wojującym ateistom. Wśród dorastającej młodzieży niewiele jest osób, które są żarzącymi przeciwnikami Boga. Więcej kontrowersji budzi natomiast sam stosunek do Kościoła, a częściej do tych, którzy ten Kościół reprezentują. Zanim jednak wysunie się cały arsenał broni przeciwko Kościołowi, trzeba sobie uzmysłowić, że Kościół to ludzie. Ludzie którzy popełniają błędy i ulegają słabościom. Kościół nie tylko jest instytucją usługową od spraw duchowych, którą można zmienić albo porzucić, kiedy przestaje spełniać oczekiwania człowieka. Oczywiście to, że Kościół jest instytucją, zapewnia realny dostęp do mocy i obecności Jezusa. Jednak błędzenie poszczególnych jego członków jest czymś naturalnym i dowodzi, „że w Kościele jest jakaś boska moc, iż mimo złych niejednokrotnie przywódców, nie tylko nie rozpadł się ale ciągle na nowo się odradzał i odradza”¹².

Należy więc przewyciężyć zagrożenia wiary, nie ograniczać się tylko do zdobywania łatwych – ekonomicznych celów. Przeciwwstawiać się kulturze, która coraz częściej nawołuje do wiązania się z rzeczami, a nie z ludźmi i Bogiem. Dostrzega się tu, jak ważną rzeczą jest kształtowanie cnót, które niewątpliwie pomagają przy wyborach życiowych. Wiara nie jest rezygnacją z wiedzy. „Jest zaufaniem do osób i powierzaniem się osobom. Jest doskonałością całej osoby, która przez intelekt wiąże się z prawdą, a przez wolę z dobrem. Współtworzy humanizm, gdy stanowi pełne zaufania wiązanie się ludzi z ludźmi. Współtworzy religię, gdy stanowi powierzanie się z zaufaniem Bogu”¹³. Wiara jest także źródłem postępu, pozwala korzystać bowiem z wiedzy i doświadczeń innych ludzi. Kto by nie chciał nikomu wierzyć i pokładać ufność tylko we własnych teoriach, niczego by się nie nauczył. Nic bowiem nie łączy ludzi tak jak wiara. Nikną wówczas wszelkie różnice majątkowe, społeczne, naukowe. Wobec

¹² F. W. Bednarski, *Wychowanie młodzieży...*, s. 149

¹³ M. Gogacz, *Podstawy...*, s. 117

Boga wszyscy ludzie są równi. Jednak Bóg stawia człowiekowi jasne wymagania. Wie, kiedy człowiek może być naprawdę szczęśliwy i co mu w tym przeszkadza. Bóg proponuje tę miłość, za którą człowiek najbardziej tęskni, ale która jest trudna. Wymaga bowiem siły woli, dyscypliny, jasnych zasad moralnych. Jest to miłość cierpliwa, która nie zazdrości, która jest cicha i czysta, która nie unosi się gniewem, nie pamięta złego, która jest wierna i bezinteresowna. Jest to miłość, która szuka prawdy i sprawiedliwości, która wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma i która nigdy nie ustaje. Wymagania te zawarte są w Dekalogu. Są to prawa Boga, któremu niewątpliwie zależy na dobru każdego człowieka. Przestrzeganie tych praw jest fundamentem pod budowanie życia zgodnego z prawami moralnymi. To wewnętrzne poczucie obowiązku jest jakby wałem ochronnym, który broni człowieka przed moralnym chaosem, kiedy ktoś jeszcze nie zrozumiał istoty moralności. Tą istotą życia moralnego jest zaufanie Bogu. Podobnie jak rodzice zabraniają dzieciom pewnych rzeczy dla ich dobra, tak Bóg przez przykazania wyznacza pewne normy postępowania, które mogą się przyczynić tylko do szczęścia człowieka nie zaś do jego upadku. Wiara jest łaską, która daje nam zdolność przyjmowania darów Ducha Świętego. Łaska ta aktywuje się w Eucharystii. Ważnym elementem wychowania religijnego jest pomaganie dzieciom, by w dojrzały sposób rozumiały obecność Chrystusa w Eucharystii oraz by tej obecności doświadczały. Podstawowe znaczenie ma tu oczywiście postawa tych ludzi dorosłych, dla których Eucharystia jest rzeczywiście miejscem osobistego spotkania z Chrystusem. Istotny jest także język, którym tłumaczy się dzieciom i młodzieży eucharystyczną obecność Syna Bożego. Eucharystia jest tym miejscem gdzie człowiek może doświadczyć miłości Boga i gdzie uczy się tej miłości. Każda Msza Święta jest uobecnieniem faktu, że Chrystus do końca nas umiłował i że z miłości ku nam pozostaje z nami aż do skończenia świata. Komunia Święta to duchowe przytulenie się do Chrystusa, to umacnianie wiary i nadziei, to umacnianie w sobie wewnętrznego człowieka, by trwać w przyjaźni z Bogiem, by Boga słuchać bardziej niż ludzi i niż samego siebie.

Jego miłosierdzia człowiek może doświadczyć w sakramencie pojednania.

Dojrzałe życie religijne polega na owocowaniu w człowieku darów Ducha Świętego. „Gdy swoją pracą nad sobą uzyskamy wiedzę o Bogu przez uczenie się religii i zarazem stanemy się wierni Bogu, prawdzie i dobru, uczciwi przez kierowanie się sprawiedliwością, umiarkowani w nabywaniu rzeczy, mężni w bronieniu swej miłości do Chrystusa, wtedy Duch Święty znacznie coraz intensywniej wiązać z Bogiem naszą wolę trwania przy Bogu i wniesie w nasz intelekt rozumienie życzeń Boga”¹⁴. Człowiek musi tylko chcieć poddać się jego działaniu.

Wychowanie religijne jest nieodłącznym elementem w kształtowaniu osobowości młodego człowieka. Rozpoczyna się ono z momentem przyjęcia Chrztu św., potem rodzice wprowadzają w życie dziecka Osobę Jezusa Chrystusa. Jednak najlepszym wychowaniem religijnym jest wspólne uczestnictwo we Mszy św. i wspólna modlitwa. Rodzice, jeśli mają w sercu Boga, samym swoim postępowaniem pokazują dzieciom jak być dobrym chrześcijaninem i co robić aby otrzymać życie wieczne. Przykład jest więc bardzo istotny i nie tylko w pierwszych latach życia, ale szczególnie wtedy gdy w dziecku pojawia się zwątpienie, wtedy za przykładem rodziców kieruje się do Boga.

¹⁴ M. Gogacz, *Podstawy...*, s. 118

Zakończenie

W czasach gdy co kilka lat powstają i upadają kolejne założenia wychowawcze, coraz częściej mówi się o stworzeniu kanonu wychowania, który miałby być wzorcem postępowania dla każdego, kto odpowiedzialnie pragnie wychowywać swe potomstwo. Zapomina się jednak, że problem dobrego wychowania nie pojawił się wczoraj czy dzisiaj – jest on tak stary jak ludzkość. Przez wieki całe kwestie wychowania zaprzętały zarówno głowy zwykłych ludzi jak i umysły filozofów. Jaki więc powinien być ten kanon wychowawczy? Czym należy się kierować formując umysły i dusze wychowanków powierzonych naszej opiece i odpowiedzialności? Próba odpowiedzi na te pytania została zawarta na stronach niniejszej pracy. Przedstawiono tu subiektywną syntezę najważniejszych założeń i myśli trzech wybitnych filozofów odnośnie roli, jaką pełni rodzina w wychowaniu człowieka. Zaprezentowana została katolicka koncepcja wychowania, oparta na realizmie. Dojrzałe rodzice nie mogą bowiem z wychowania usunąć Boga. Powinni swoim życiem pokazać dzieciom jak ważna jest Osoba Jezusa Chrystusa i jak wpływa na życie moralne, ukazując zarazem zagrożenia jakie tworzy współczesność oraz sposoby ich przewycięzania. Wychowanie katolickie dotyczy realnej osoby nie zaś jakiegoś niedoścignionego wzoru. Stwarza to możliwość odpowiedniego ukierunkowania młodego człowieka. Takie wychowanie nie ulega również zmieniającej się modzie, ucząc właściwego wyboru środków do osiągnięcia celu oraz szacunku dla innych. Ten właśnie model wychowania, w którym rodzina pełna i kochająca wskazuje drogę wiodącą do prawdy i dobra, a wychowanie oparte jest na realizmie, jest tematem tej pracy. Nauka Kościoła katolickiego staje się wyznacznikiem postępowania dla tych wychowawców, którzy prawdziwie poczują się do odpowiedzialności za całość swojego postępo-

wania względem wychowanków. Dotyczy to zarówno rodziców jak i tych wszystkich, którzy z racji swego zawodu lub z innych powodów mają częsty kontakt z dziećmi i młodzieżą. Jednak nawet jeśli nie mamy własnych dzieci ani z dziećmi nie pracujemy, nie możemy rezygnować z czujności w tym względzie, bowiem w każdej chwili możemy być obserwowani przez młodego człowieka, szukającego swojej własnej drogi. Bezsprzecznym jest, że wychowanie osiąga swój cel dopiero wtedy, gdy prowadzi do dojrzałych postaw. Chodzi przecież nie tylko o to, by dziecko wiedziało co służy jego rozwojowi, a co mu szkodzi, lecz by chciało z tej wiedzy skorzystać. Przedstawiona w pracy rola rodziny, stanowi wyraźny czynnik wpływający na przyswojenie przez młodego człowieka zasad, które pomogą mu wejść w dorosłe życie, przeżyć je z godnością oraz podjąć trud wychowania własnych dzieci. W pracy ukazano również niebezpieczeństwa jakie płyną z dowolności wychowania. W konsekwencji prowadzą one do zatarcia różnicy między dobrem a złem. Rodzina w swych działaniach wychowawczych powinna opierać się na pewnych niezmiennych wartościach, które można odnaleźć w pedagogice katolickiej. Wagę rozważań zawartych w pracy potwierdza nie tylko nietrwałość i ułomność większości współczesnych założeń wychowawczych, ale także ogromna rola jaką spełnia rodzina w procesie wychowania. Powinna ona wykształcić w młodym człowieku zachowania, które pomogą mu w dorosłym życiu podejmować świadome decyzje przy jednoczesnym szacunku dla innych ludzi. Powinna przygotować go do życia tak, by umiejętnie korzystał z dóbr kultury, wybierając z niej to co służy jego rozwojowi i by całe swoje postępowanie kierował do prawdy i dobra.

Wykaz literatury

- J. Woroniecki OP, *Katolicka etyka wychowawcza*, Lublin 2000
- J. Woroniecki OP, *Wychowanie człowieka*, Kraków 1961
- F. W. Bednarski OP, *Zagadnienia pedagogiczne*, Londyn 1982
- F. W. Bednarski OP, *Wychowanie młodzieży dorastającej*, Warszawa 2000
- M. Gogacz, *Osoba zadaniem pedagogiki – wykłady bydgoskie*, Warszawa 1997
- M. Gogacz, *Wprowadzenie do etyki chronienia osób*, Warszawa 1998
- M. Gogacz, *Elementarz metafizyki*, Warszawa 1998
- M. Gogacz, *Okruszyny*, Niepokalanów 1993
- M. Gogacz, *Podstawy wychowania*, Niepokalanów 1993
- A. Andrzejuk, *Człowiek i decyzja*, Warszawa 1998
- A. Andrzejuk, *Filozofia moralna*, Warszawa 1999
- J. Salij OP, *Poszukiwania w wierze*, Poznań 1991
- red. J. Bałachowicz, *Edukacja w toku przemian – materiały z konferencji naukowej*, Warszawa 1995
- Sobór Watykański II, Poznań 1968
- E. Fromm, *O sztuce miłości*, Warszawa 1956